Nr 263. Kraków, 14 Listopada — Piątek. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt, za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 13 listopada.

Akta, dotyczące wniosku posła Juliana Romańczuka w sprawie szkół ruskich, zostały już, jak się dowiaduje *Gazeta Narodowa*, z Wydziału krajowego przesłane Radzie szkolnej krajowej do zaopiniowania. Rada szkolna wyznaczyła dla tej sprawy specyalną komisyę, w której skład wchodzi pomiędzy innymi także radca szkolny X. Ilnicki, dyrektor gimnazyum ruskiego we Lwowie.

Na zgromadzeniu odbytem w niedzielę dnia 9 listopada r. b. postanowili, jak donosi *Dz. Polski*, lwowscy auskultanci i praktykanci sądowi wnieść petycyę do Rady państwa, na ręce posła Madeyskiego, w sprawie polepszenia materyalnego bytu praktykantów i auskultantów sądowych w Galicyi.

Żądania petentów są następujące:

1) Wyjednanie u Rządu, aby w drodze ustawodawstwa państwowego przeprowadził zmianę §. 13. ustawy z 15. kwietnia 1873 l. 47 Dz. u p. względnie §. 3 przedłożenia rządowego w tym kierunku, iżby praktykantom sądowym, tudzież wszystkim ck. auskultantom czas na praktyce spędzony zaliczony był do lat służby, tak jak elewom, aspirantom i praktykantom w innych gałęziach służby rządowej.

2) zniesienie posad auskultantów bezpłatnych i także pomnożenie posad auskultantów, aby najdalej po odbyciu jednego roku praktyki, kandydat stanu sędziowskiego otrzymać mógł nominacyę na płatnego auskultanta.

3) Podwyższenie adjutów, a to z 500 złr. na 600 złr., a z 600 na 800 złr. w. a.

4) Sprostowanie stósunku auskultantów do liczby innych urzędników sądowych do tej proporcyi, jaka istnieje w innych prowincyach, t. j. zamianę odpowiedniej liczby posad auskultantów na posady adjunktów.

Do *Pol. Corr.* piszą, iż wskutek utworzenia sądu obwodowego w Brzeżanach nastąpi uzupełnienie znanej austryacko-rosyjskiej konwencyi, co do bezpośredniego znoszenia się sądów w Królestwie Polskiem z sądami w Galicyi, przyczem jednak główne przepisy samej konwencyi nie ulegną żadnej zmianie.

Austryacka Delegacya odbyła wczoraj posiedzenie plenarne, na którem po przyjęciu wszystkich pozycyj preliminarza wspólnego ministerstwa skarbu (ref. Schrom), tudzież wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej i po przyjęciu pozycyi o dochodach cłowych (ref. Hippoliti), przystąpiono do obrad nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, który po przemówieniu sprawozdawcy barona Hübnera bez dyskusyi przyjęto. Zanim będziemy mogli podać w całości przemówienie Hübnera, zamieszczamy dziś główniejsze jego myśli na podstawie ostatnich telegramów, zawartych w wiedeńskich dziennikach wieczornych. Baron Hübner zwrócił przedewszystkiem uwagę na zaszły w ostatnich czasach wypadek, powitany z zadowoleniem przez każdego przyjaciela pokoju; jest nim zbliżenie się Rosyi do dwóch ściśle ze sobą złączonych państw Niemiec i Austro-Węgier. „Wypadek ten znalazł swój wyraz w zjeździe trzech monarchów i zarówno w przemowie Cesarza do Delegacyi, jak niemniej w objaśnieniach ministra spraw zagranicznych, danych komisyi budżetowej, stwierdzono ten związek trzech monarchów na zasadzie traktatów dla utrzymania pokoju.

„Już przed czterema laty zauważyłem, jak pożądanemby było, aby Rosya do obu państw się zbliżyła i z niemi się złączyła, celem zapobieżenia wszelkiemu nieporozumieniu, a zarazem oświadczyłem, że przez to nie rozumiem powrotu do tego, co się „świętem przymierzem“ nazywa, ale że w tym wypadku rozchodzi się jedynie i wyłącznie tylko o zabezpieczenie ogólnych interesów pokoju, obchodzących w równej mierze każdego, bez względu na narodowość i polityczne stronnictwa, a służących do obrony najcenniejszych dóbr ludzkości, cywilizacyi i dobrobytu.

„Gdym miał zaszczyt to przed czterema laty wypowiedzieć, ukończyło podówczas niemiecko-austryackie przymierze dopiero pierwszy rok życia; od tego czasu wnikło ono w przekonanie ludów. Inaczej się atoli miało ze stosunkami do Rosyi; w szerokich kołach obu państw panowało drażliwe usposobienie, podsycane jeszcze gwałtowną walką dziennikarską. Droga od ówczesnego stanowiska do Skierniewic zdawała się bardzo daleką; dziś w tej mierze panują inne zapatrywania. Rzadko kiedy z tak jednomyślnem zadowoleniem był powitany jaki wypadek polityczny, jak ów zjazd Skierniewicki, a w tym punkcie zgodną jest opinia prasy naszej i europejskiej, dyplomatycznego ciała, wszystkich rządów i wszystkich wytrawnych ludzi. Znachodzę też te same poglądy w wywodach prezesa gabinetu Tiszy i w przemówieniach podczas dyskusyi adresowej. Jeżeli jaki wypadek przez każdego bywa w równy sposób pojmowany, to jest to dowodem, że względem tego wypadku lub tego faktu, zapatrywanie odmienne jest niemożliwem.“

Po przemówieniu Hübnera przyjęto etat ministerstwa spraw zagranicznych bez dyskusyi, a następnie przyjęto także bez żadnej zmiany sprawozdanie hr. Falkenhayna o *ordinarium* wojennem. Dodać jeszcze należy, że hr. Montecuccoli z powodu słabości złożył swój mandat do Delegacyi.

Kuryer Poznański ogłasza list X. kardynała Ledóchowskiego Arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego z podziękowaniem za powinszowania rocznicy urodzin otrzymane od dyecezyan, zakończony błogosławieństwem. W liście tem niema najmniejszej okazyi, któraby dozwalała przypuszczać że X. Kardynał ma w krótkim czasie znaleźć zastępcę na stolicy poznańskiej. Jakoż wszelkie w tej mierze pogłoski rozchodzące się z Berlina, nie zgadzają się z wskazówkami nadchodzącemi z Rzymu, gdzie przerwane na kwestyi dyecezyi poznańskiej układy nie zostały dotąd wznowione po powrocie p. Schlöezera.

Z okręgów, w których przychodzi do ściślejszych wyborów między kandydatami polskimi a niemieckimi do parlamentu niemieckiego, odbyły się wybory w powiecie sztumsko-kwidzyńskim. Chociaż liczba wyborców polskich wzrosła blisko o piątą część w stosunku do liczby oddanej w czasie wyborów do przeszłej kadencyi parlamentarnej, kandydat nasz p. Donimirski uległ jednak przeciwnikowi swemu, który kilkadziesiąt głosów więcej od niego uzyskał.

W sobotę (15go b. m.) rozpoczną się posiedzenia konferencyi w sprawie zachodnio-afrykańskiej. W ostatniej chwili przypuszczoną do niej została Turcya. Ponieważ Turcyi nie miano zamiaru wzywać na konferencyę z obawy, aby nie poruszyła spraw północnej Afryki, musiała więc w tej mierze poczynić zaspakajające oświadczenia.

W sprawie rokowań, poprzedzających konferencyę berlińską, mianowicie co do wybrzeża przylegającego do zatoki Angra Pequenna, nadeszła następująca szczegółowa wiadomość z Przylądka Dobrej nadziei, która opisuje wydarzenia zaszłe w sierpniu. Dziennik wychodzący w Captown donosi: „Dnia 13 i 14go sierpnia, statek wojenny niemiecki „Wolf“ przebywał w zatoce wielorybiej, a komendant jego ogłosił imieniem Cesarza niemieckiego, że protektorat niemiecki nad wybrzeżem rozciąga się od stopnia 26go (t. j. od miejsca, gdzie leży Angra Pequena) aż do Cap Frio (pod 18tym stopniem szer. południowej), z wyjątkiem Zatoki wielorybiej.“

Angielski *Cap. Times* dodaje do tej wiadomości: W taki sposób całe kraje Namaqua i Damara dostałyby się pod protektorat niemiecki.

Po tem zajściu odbywały się jeszcze rokowania między Anglią a Niemcami, o których rezultacie dowiemy się może w czasie narad konferencyi.

W Paryżu umarł deputowany Guichard, starzec ośmdziesięciotrzech-letni, znany szczególnie z tej okoliczności, że mu, jako najstarszemu wiekiem, wypadło kilka razy przewodniczyć Izbie deputowanych. Prezes Izby Brisson poświęcił pamięci jego kilka słów gorących, a Izba uczciła ją przez powstanie.

Formoza, jak nam doniósł wczorajszy telegram, zdaje się być zagrożoną przez parowce wojenne chińskie, które wyjeżdżają z Shangai z zamiarem przełamania blokady, w którymkolwiek z portów tej wyspy. Ponieważ przed każdym portem Formozy utrzymuje blokadę tylko jeden okręt francuski, przełamanie jej przez kilka okrętów chińskich mogłoby się udać, przez co siły, które Kelung i dziś już utrzymują w zaszachowaniu, zostałyby wzmocnione w niebezpieczny sposób.

W sprzeczności z tem co dotąd utrzymywano, donosi *France*: Ferry oświadczył na radzie ministrów, że rokowania z Chinami odbywają się tylko jako *pourparlers* dyplomatyczne bez charakteru urzędowego, zmuszonym więc jest pozostać na stanowisku represaliów. Skutkiem tego postanowiła Rada ministrów wysłać znaczne posiłki do Tonkinu i Formozy.

Podług najświeższego telegramu biura korespondencyjnego, uderzyli Chińczycy na Kelung; odparci jednak zostali ze znacznemi stratami.

W czasie obrad nad bilem reformy w Izbie niższej parlamentu angielskiego, wniósł Stanley poprawkę, orzekającą, że bil ten zyska dopiero wtenczas moc obowiązującą, jak ustawa zmieniająca granice obecnych okręgów wyborczych uchwaloną zostanie. Rząd oparł się tej poprawce, która w głosowaniu upadła 194 głosami przeciw 109, poczem bil w drugiem czytaniu przyjętym w brzmieniu przez rząd zaprojektowanem i postanowiono przystąpić do trzeciego czytania, które miało się odbyć we wtorek 11go b. m.

Podług ostatniej wiadomości, przyjęła już Izba w trzeciem czytaniu bil reformy.

Jak donoszą z Londynu do *Pol. Corr.*, sprawozdanie lorda Northbrooka, jako memoryał, na którem oprzeć się mają propozycye angielskie w sprawie egipskiej, stało się w gabinecie angielskim przedmiotem wielkiej różnicy zdań tak dalece się rozchodzących, że chociaż gabinet zbierał się już po dwa razy, stanowczej decyzyi w tej mierze dotąd nie powzięto.

IV.

Przedstawiliśmy trudności, jakie w sprawie uregulowania stosunków handlowych i terytoryalnej własności w dolinie rzeki Kongo wypadało zwalczyć, aby przygotować pole dla rozpraw konferencyi, która zająć się ma szczególnie uregulowaniem stosunków żeglugi na tej rzece. W myśl ks. Bismarka, dotąd przez wszystkie mocarstwa, a jak się zdaje teraz już i przez najdłużej opierającą się Portugalię w zasadzie przyjętą, mają być do tej żeglugi zastósowane zasady, które już nad Dunajem weszły w życie. Zobaczymy niebawem, że zasady te spotkają się z oporem Anglii w zastósowaniu ich do rzeki Niger.

Ale nim się sprawą tą zajmiemy, pójdźmy w wyliczaniu dalszych trudności przedkonferencyjnych porządkiem, jaki geografia zachodnich wybrzeży afrykańskich wskazuje.

Ujście rzeki Kongo przypada na stopień szósty szerokości południowej. Sześć stopni dalej na północ w krainie podrównikowej napotykamy najpierw rzekę Ogowe, którą Francya wzięła w posiadanie w sposób niepodlegający żadnej wątpliwości, a zaraz za równikiem, już w sferze rozpoczynających się stopni szerokości północnej, rzekę Gabon, krótką, bo będącą tylko spływem wód z pobliskich gór, ciągnących się wzdłuż wybrzeża, ale uchodzącą w morze szerokim limanem.

Rzekę tę otaczają stacye handlowe francuskie, a do wyłącznego posiadania całej rzeki i jej brzegów, przywiązuje Francya taką wagę, że, jak już nadmieniliśmy, wszelką wzmiankę o niej wyłączyła z zakresu obrad konferencyi, tak samo jak kolonie swe nad Senegalem położone. Wiemy już, że ks. Bismark przystał na to z góry, i o nich mowy na konferencyi nie będzie.

Za ujściem Gabonu mamy zatokę gwinejską, odgrywającą już oddawna w dziejach pobrzeżnej żeglugi zachodnio-afrykańskiej znaną ważną rolę. W niej leżą wyspy z dogodnemi portami, do różnych mocarstw europejskich należące; tu kwitł kiedyś handel niewolnikami, szczególnie na wybrzeżu nazwą swą, handel ten, stłumiony później przez Anglików, przypominającem. Dziś interes handlowy, zwraca się w tej zatoce ku innej stronie. W samem jej środku leżą liczne ujścia rzeki, która dziś zbadana, do niedawna należała do rzek nieznanych, niemal mytycznych. Każde z jej ujść brano za inną rzekę, nie znano ani wspólnego ich związku, ani źródeł rzeki, które są w Senegambii, ani kierunku jej biegu. Dziś to wszystko zbadane. Wypływając z Senegambii, zawija się Niger wielkim kabłąkowatym zakrętem, i płynąc przez krainy, z któremi z wielu przyczyn warto zawiązać handlowe stosunki, uchodzi licznemi odnogami w niezbyt wielkiej odległości od swych źródeł do zatoki gwinejskiej.

Na lewo ujść rzeki, po stronie północno-zachodniej, leży wybrzeże niewolników, gdzie się znajdują stacye handlowe różnych państw europejskich; na prawo ku południowi piętrzą się góry kameruńskie. U stóp tych gór, przypominających imię słynnego podróżnika naszego Rogozińskiego, założyli Niemcy kilka stacyj handlowych i mieli o to, załatwione już podobno, zatargi z Anglikami. Na wybrzeżu niewolniczem Niemcy wciskając się między osady innych państw, nabyły między innemi Bageidę i zajęły Porto Seguro. Z powodu ostatniego portu wszczęły się zatargi z Francyą,— które o mało kiełkującego porozumienia z nią Niemców nie rozbiły. Z treści zawartej w Żółtej księdze, przedłożonej Izbom francuskim, a mianowicie z jednego z listów ks. Bismarka, w którym oświadcza, że jeżeliby komisarze jego (szczególnie gorliwy p. Nachtigal), mieli gdziekolwiek, w czasie uskutecznionych okupacyj, naruszyć prawa lub granice francuskie, gotów jest po rozjaśnieniu sprawy ustąpić, wnosić można, że spór ten załatwionym został przez stósowne ustąpienie Niemiec.

Najdrażliwszą jednak była sprawa co do samego Nigru. Anglicy nietylko mają stacye handlowe u ujść jego, ale urządzili nadto na głównej jego odnodze stałą żeglugę parowcową od zatoki gwinejskiej aż do Rabby. Że zaś wzdłuż całej rzeki niema dotąd właściwych osad europejskich, odwiedzin zaś wysłanników, badających bieg rzeki, nie można uważać za okupatorów tych punktów, do których dotarli, Anglia odmawia tej rzece charakteru rzeki międzynarodowej i sprzeciwiła się propozycyi ks. Bismarka, aby do niej tak samo, jak do rzeki Kongo, zastósować zasady, wprowadzone już w życie na Dunaju i stawić ją pod straż międzynarodowej komisyi. Anglia zezwala tylko, aby na konferencyi zapewnić wszystkim państwom wolność handlową na tej rzece, a sprawę pretensyj do jej łoża lub wybrzeży pominąć tymczasowo zupełnie.

Tyle było trudności, które uprzątnąć wypadało na drodze dyplomatycznej, nim zwołanie konferencyi nastąpić mogło. Ponieważ zaproszenie na konferencyę mówi o niej, jako o „konferencyi do załatwienia spraw zachodnio-afrykańskich“, a nie o „konferencyi w sprawie rzeki Kongo,“ jak ją dotąd zwykle nazywano w prasie europejskiej, spodziewać się należy, że wyświeci ona nam dokładnie sposób, w jaki wyłuszczone w artykułach naszych punkta sporne załatwionemi zostały.

Obok uregulowania stosunków żeglugi na rzece Kongo i transportowych na wybrzeżu, do których rości sobie prawa Portugalia, oprócz

---

RHODOS.

Z listów profesora Maryana Sokołowskiego.

(Dokończenie).

Wdrapaliśmy się przy palącem słońcu i w pocie czoła razem z malarzem Gialliną i dwunastoletnim, bardzo intelligentnym chłopcem, synem właściciela domu, który nas gościnnie przyjął i dał nam go za przewodnika, na szczyt góry zamkowej, wyższej o wiele od Wawelu, dźwigając się ze skały na skałę, z kamienia na kamień i dziwiąc się, że innej drogi do zamku niema. Zblizka widziana ta góra ma barwę szarą o popielato-stalowych tonach, od których się wydatnie odbijają płowo-żółte ściany fortyfikacyjnych murów, do koła ją wieńczących, z wysokiemi, kwadratowemi i zębatemi od czasu do czasu basztami. Przez gotycką bramę, zawaloną rumowiskami, dostaliśmy się do środka, mając przed sobą u szczytu wysokich kamiennych i zrujnowanych schodów — dumny donżon zamkowy, z wysokim erkierem u góry na kroksztynach i z ciemnym, rozpadłej ściany otworem w miejscu okna. Od wieży tej największej i najważniejszej ciągnie się dość długa ściana dalszych zabudowań ze starannych ciosów ułożona pod kątem na lewo, a między tą ścianą i wieżą biegnie śmiało zakreślony łuk, służący kiedyś za pomost komunikacyi na tej wysokości. — Na ścianie tej prócz bardzo ozdobnego i rzeźbionego w szczegółach okna, mającego arabski charakter i opatrzonego rycerskiemi z dołu, wielkiemi, w szarym kamieniu na tarczach herbami, prócz ciężkiej, kamiennej i naturalistycznie pojętej lilii, która wieńczy ostry koniec jego ostrołukowych ram, znać jeszcze na zębach górnych rzeźbione również starannie podpory dwóch sztandarów, co kiedyś z tych murów powiewały i były widziane z dalekiego morza.

Charakter tego wejścia, piętrzącego się coraz wyżej i coraz dumniej, jest przepyszny i zastanowić musi każdego, co wie, jak wymownie pomniki świadczą o duchowej wartości tych, którzy je wznieśli. — Przeszedłszy wieżę pod olbrzymiem sklepieniem, ujrzeliśmy cały środek podworca zamkowego na szerokich przestrzeniach, zasypany rumowiskami. — W wieży tej tylko dochowała się w części wielka izba, przedzielona kominem na dwie połowy. Nad kominem fresk zniszczony, przedstawiający śgo Jana z Barankiem Bożym, w bizantyńskim stylu, lecz z napisem łacińskim „*ecce agnus Dei*“ na banderoli w ręku, a obok z dwóch stron wielkie cztéry malowane herby rycerskie, wśród których uderza jeden Piotra d'Aubusson, złożony z czterech krzyżów na krzyż, z kardynalskim nad nim kapeluszem, jako oznaką godności, którą piastował ten jeden ze wszystkich wielkich mistrzów zakonu. Na szlaku czerwonym, otaczającym ściany, do koła, są jeszcze ślady delfinów i lilij białych, tudzież całego szeregu innych herbów. Obok wieży sterczą bizantyńskie ruiny kościoła, św. Janowi kiedyś poświęconego, z gzymsami z białego marmuru, starannie rzeźbionemi, a po drugiej stronie podwórza ściany sali kapitulnej, z wielkim okapowym kominem i z innemi mieszkaniami. Znaczna część platformy jest podmurowana na arkadach dla powiększenia i zrównania przestrzeni, tak, że się często po sklepieniach chodzi, pod którémi mają się mieścić zaczarowane skarby, wedle ludowego podania, i często omija otwory, grożące zapadnięciem.

Ale to nie wszystko. Wśród złomów i ciosów, zarosłych suchem zielskiem, napotyka się co chwila starożytne marmurowe bloki z napisami, które Hartel z wielkim trudem przy palącem słońcu w pocie czoła odczytywał. Góra zamkowa, było to Akropolis starożytnego Lindos, sławnego świątynią Ateny i ruiny tejże weszły w skład średniowiecznej budowy, z której je powoli czas wyłania i wydobywa na wierzch. Między innemi, znaleźliśmy tam postument z szarego marmuru ikonicznej, jak się zdaje, statui, na której z pięknej epoki datujący napis, świadczył, że ją mieszkańcy Lindos postawili Aghasistrasonowi, obywatelowi swemu za zwycięztwo, odniesione w igrzyskach Olympijskich. W ten sposob wspomnienia najświetniejszych czasów starożytnego świata łączą się na tej górze i w tym zamku ze wspomnieniami bohaterskiemi średniowiecznego, chrześcijańskiego rycerstwa. Dwa światy tak różne i tak wielkie same przez się, stają nam naraz przed oczyma. Patrzyliśmy z góry na nieskończoność lazurowego morza, odbijającego się o skały brzegów, przypominających Amalfi. Białoskrzydłe mewy unosiły się pod naszemi stopami, a sęp szybował w powietrzu, po nad najwyższą wieżą w przestworzu. W środku zamkowej platformy sterczy wśród rumowisk wysoko-pień palmy, która kiedyś kołysała swój liściasty wachlarz nad tą ruiną, lecz piorun ją przed miesiącem roztrzaskał...

Naprzeciwko góry zamkowej i tego starożytnego akropolis zarazem, za głęboką doliną, w której się kryje rozrzucone miasto, a na stoku, z któregośmy do Lindos zjeżdżali, wnosi się na sztucznie w skale wykutej i półokrągło zakreślonej terasie starożytna fasada dorycka, jakby świątynia, która służyła za wejście do grobowców. Góra została nad tą terasą ścięta i w jej żywej ścianie wyżłobiono kolumny z kapitelami i z architrawem, który w samym środku skutkiem trzęsienia ziemi opadł i otworzył ze sobą i za opadłą kolumnadą, ciemne lochy grobów. Części architrawu i bocznych kolumn ze wszystkiemi charakterystycznemi szczegółami są z dwóch boków dobrze zachowane. Poważny, ciężki, prawdziwie monumentalny nastrój stylu daje tej ścianie jakiś potężny wyraz i akcent. Wszystko ma kolor czerwony spalonej słońcem skały, o gorących tonach, przy których wyraziście odbija świeża zieleń, porosła na gzymsach i złomach. Niewiadomo, co większe robi wrażenie, czy to dzieło męzkiego ducha i sztuki, czy ta siła natury, która wycisnęła na nim piętno zniszczenia, nie zacierając godności i powagi w upadku. Na terasie leżą olbrzymie z szarego kamienia kute *tambury*, zapewne podstawy ołtarzów ofiarnych, dobrze rzeźbionemi festonami z głowami byków do koła, pochodzące oczywiście z rzymskich czasów. Wszystko, boki skaliste tej doryckiej fasady, a nawet cała podstawa terasy, jest podziurawiona sztucznemi stolami, ciemnych, nieregularnie rozrzuconych grobowcowych otworów, zrabowanych oddawna i pustych dzisiaj. Kiedyśmy usiedli na podstawach ołtarzów, aby się temu przyjrzeć, cały rój jaskółek gnieżdżących się pod gzymsami zerwał się raptem i muskając ziemię pod naszemi stopami, tak blisko, że je ręką dotknąć by można, uleciał nad przeciwległą dolinę. U stóp tego grobowca, czy całego nekropola z fasadą świątyni i u stóp dźwigającej go platformy, rozciąga się w tej dolinie miasto, którego białe domki, odbijające wyraziście od ciemnej i czerwonawej ziemi z zielenią drzew i ogrodów, staczają się nad brzeg morza, niosącego wzrok i myśl w nieskończoność. Za doliną zaś sterczy naprzeciwko góra zamkowa z murami i basztami zębatemi, którą jaskrawo oświecały ostatnie promienie zachodzącego słońca. I tutaj zatem wyraźniej jeszcze i wymowniej dwa światy stoją, jeden patrząc w twarz drugiego, uosobione w dwóch charakterystycznych i tak do wyobraźni przemawiających pomnikach.

Na drugi dzień rano, po wschodzie słońca zeszliśmy nad brzeg morski, gdzie są w skałach kute ślady starożytnych zabudowań, a po drodze części murów klasycznych i na spadku góry zamkowej ocalałe wycięcia półkoliste amfiteatru. Na łódce rybackiej puściliśmy się sami wiosłując po przeźroczych nurtach i omijając sterczące w nich skały, aby się dostać na ten skalisty wązki wysunięty w morze daleko przylądek, na którego wierzchołku wznosi się tak zwany grobowiec S. Emiliona. Z kamienia skacząc na kamień, trzymając się skał rękoma, dźwignęliśmy się z trudem na wierzch, aby w cieniu tej wspaniałej ruiny, odetchnąć przestworzem otaczających ją błękitów. Jest to z regularnych wielkich ciosów starannie na wysokim w cokole zbudowany, okrągły budynek, mogący wynosić 10 metrów w przecięciu, z pięknie i wydatnie profilowanym gzymsem u góry, który się stożkowato kończy dzisiaj schody tworzącemi stopniami. Kiedyś oczywiście ustępy tych schodów były wypełnione i przykryte marmurowemi płytami tak, że grobowiec miał piramidalne zakończenie z brązową złoconą szyszką pinij, lub statutą na ściętym szczycie i błyszczał daleko w słońcu na morskim widnokręgu. Przez otwarty mur zajrzeć można do wewnętrznej kamery, w której rybacy, czy pasterze szukający noclegu zawiesili drewnianą latarnię. Na posadzce znać zgliszcze ogniska. Od chropowatej powierzchni i od złomów rozrzuconych w około, odbijają się pięknie gładkie ściany ciemnego, zaokrąglonego muru. Wszystko razem ma tę potężną, monumentalną cechę, która cechuje dzieła starożytne. O ileż piękniejszy jest ten tak wysunięty w morze i rozbijającemi się o jego stopy falami otoczony grobowiec, od tego, który Chateaubriand wykuć sobie kazał na skale oceanu w S. Malo w Bretanii. Tam płytę kamienną z nazwiskiem poety, otacza krata żelazna, mizerna, nędzna, słaba, tutaj pomnik wyrasta ze skały, jakby wyrzucony siłami natury i tworzący z nią nierozdzielną i jednolitą całość. Cała różnica uczuć i instynktów dwóch światów w tej różnicy znajduje swój wyraz. Tam wszystko jest nieco chorobliwe i sztuczne, obrachowane na efekt i pozę przed sobą i światem, tutaj pokrewne uczucia z elementarną potęgą manifestują się same przez się.

...Na tych trzech głównych, jak powiedziałem, punktach interes artystyczny i naukowy tej miejscowości się nie kończy. Szczególniejszy charakter ma samo miasto. Obok domków nowożytnych, małych, pobielonych wapnem, o płaskich przykryciach zamkniętych po większej części od zewnątrz, otwartych i opatrzonych często perystylem wewnątrz, o podłogach wyłożonych mozajką z drobnych morskich kamyków, szarych przy czarnym deseniu i ubranych w zieleń, obok tych domów w tej samej formie i rozmiarach powtarzających się na całej wyspie, w załamkach i uliczkach przez nie utworzonych, od czasu do czasu uderzają i zwracają uwagę domy, wyższe, o jednem piętrze, z drzwiami jednemi zwykle na dole i kilku oknami u góry, mające formę wielkich podniesionych sześcianów, o ścianach z ciosowych, miejscowych kamieni i ornamentach rzeźbiarskich niezwykłej oryginalności. Co chwila pokazuje się nad białemi murami ulicy szczyt takiego budynku, charakterem swym monumentalnego, lub zastanawia w perspektywie fasada bogato zdobna przypominająca Kordubę lub Grenadę. Drzwi zwykle ostrołukowe, a jeszcze częściej zakreślone w sposób wschodni, łukiem tak w architekturze zwanego „oślego grzbietu“, a zatem o łuku podniesionym i ostro zakończonym u góry, który ujmuje w ramy od koła wyrzeźbiony sznur lub gzyms, złożony z powtarzających się obok siebie maleńkich tureckich nisz. Mają one nad prostokątnym otworem drzwi właściwych, w polu w ten sposób powstałem, rozmaite ornamenty. Dwa koguty zwrócone do siebie, a w środku lilię heraldyczną i nad tem dwie gwiazdy, to znowu inne ptaki i jakieś fantastyczne rośliny a w pośrodku krzyż świadczący o chrześciańskim początku. Często zawikłane monogramy z liter greckich i napisy w greckim języku, które się w tę ornamentacyą wplatają, towarzyszą jej na listwach, lub grają znaczniejszą rolę w samem polu; data wyrzeźbiona łacińskiemi cyframi mówi o XVII w. W sąsiedztwie domu, który nam dał schronienie, czytaliśmy r. 1643. Obok drzwi z boku widać tablice podobnież zdobne i ten sam mające charakter,

ogłoszenia, że wolności handlu na rzece Niger niéma nikt prawa naruszać i ustalenia formalności, które przyszłym okupacyom mają nadawać znaczenie prawnie zyskanych, mocarstwa poczynią sobie prawdopodobnie, także na podstawie uskutecznionych już wstępnych rokowań, wzajemne uznania praw dotychczasowego posiadania, tak, że ztąd w przyszłości żadne spory już wyniknąć nie będą mogły.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Budapeszt 10 listopada.

△ Nad budżetem wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych na utrzymanie sił morskich w 1885 r. toczyły się w komisyi Delegacyi austryackiej przedwczoraj i dzisiaj dość ważne obrady, przeszło dziesięć godzin. Rząd w przedłożonym Delegacyom projekcie budżetu na 1885 r.. zażądał na wydatki zwyczajne na utrzymanie zarządu marynarki i sił morskich: 8,760.500 złr., przeto więcej o 556.690 złr., niż wyznaczono na r. b.; zaś w wydatkach nadzwyczajnych zażądał 1,976.089 złr., więcej o 748 969 złr. niż na r. b. Przeto ogółem na r. 1885, w którym, według zapewnień ministra spraw zagranicznych, będzie panował zupełny pokój, zażądał naczelnik marynarki na wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na siły morskie 10 638.589 złr., sumy większej o 1,305.659 złr., niż wyznaczono na r. b.

Ważność tego powiększenia wydatków na utrzymanie marynarki wojennej ma tem większe znaczenie z tego powodu, że w powyżej wymienionej sumie 1,978.089 złr., żądanej na wydatki nadzwyczajne na marynarkę, mieszczą się tylko pierwsze raty wydatków, które w ciągu trzech lat mają wynosić przeszło 7,700.000 złr. Albowiem żądanie podwyższenia wydatków nadzwyczajnych na siły morskie, spowodowane jest potrzebą budowy okrętów torpedowych i łodzi torpedowych, które, według zdania oficerów marynarki, są teraz nieodzowne dla obrony wybrzeży morskich i portów przeciw pancernym okrętom, uzbrojonym olbrzymiemi działami, przeciw statkom torpedowym i innym wydoskonalonym środkom ataku.

Naturalną jest rzeczą, że wielu delegatów, pragnąc pogodzić żądanie przez rząd pieniędzy na nieodzowne, jego zdaniem, środki skutecznej obrony wybrzeży państwa, jego portów i zbrojowni morskich, z stanem finansowym monarchii, a zważając na uroczyste zapewnienia ze strony rządu dane, iż nastaje epoka pokoju, zapewnienia potwierdzane przez rzut oka na położenie polityczne, pragnęli wydatek na te nowe środki obrony wybrzeży, to jest na statki i łodzie torpedowe rozłożyć na dłuższy okres czasu, niż na trzy lata, wskutek czego możnaby wyznaczyć w 1885 r. mniejszą sumę na torpedy, aby więcej pieniędzy zachować na produkcyjne wydatki, i mniej podatkujących obciążyć.

Jednak z rozpraw komisyi, które niżej streszczę, ujrzą czytelnicy, jak stanowczo i z jaką usilnością rząd domagał się w całości sum, których zażądał w projekcie budżetu, na nowe środki obrony wybrzeży morskich i walki na morzu, aby mógł zaopatrzyć marynarkę statkami torpedowemi w ciągu lat trzech. To dało powód do obaw, że może przewidują, iż kolonialna polityka sprzymierzonego z Austryą cesarstwa niemieckiego spowoduje wojnę Niemiec z Anglią, do której to wojny mogłaby być, pomimo swej woli, wciągnięta Austrya. Lecz obawy te są zapewne płonne.

Rozprawy nad budżetem wydatków na marynarkę wojenną otworzył naczelnik marynarki wiceadmirał Sterneck długą mową, w której starał się uzasadnić żądane przez siebie sumy. Treść głównych ustępów jego mowy była następującą: Należy jasno określić zadanie, które ma spełnić marynarka wojenna austryacko-węgierska. Nasza marynarka nie może toczyć bitw na otwartem morzu z mocarstwami morskiemi; jej zadaniem jest, obrona wybrzeży morskich i portów, i o ile możności obrona handlu morskiego. Pierwsze a główne zadanie: obronę wybrzeży, może spełnić tylko pod warunkiem, jeżeli przeciwnikowi nie pozwoli opanować całkiem morza adryatyckiego. Następnie wiceadmirał Sterneck starał się szczegółowo udowadniać, iż marynarka austryacka środkami, któremi dzisiaj rozporządza, nie jest w stanie obronić wybrzeży i portów przeciwko teraźniejszym środkom ataku. Świadomy swej odpowiedzialności, musi żądać pieniędzy na odpowiednie środki obrony. Należy zużytkować zapewniony teraz pokój, aby się zaopatrzyć w środki obrony, odpowiednie teraźniejszemu postępowi marynarki.

Do teraźniejszych środków walki i obrony, które czynią zupełny przewrót w marynarce, należą w pierwszej linii torpedy podwodne samoruchome, tak zwane „torpedy-ryby,“ zaś w drugiej linii miny morskie i torpedy nieruchome, postawione na kotwicach pod wodą w pewnych punktach dla obrony portów i wybrzeży. Ponieważ teraźniejsze okręty wojenne zaopatrzone są obficie w działa szybko strzelające, przeto okręt pancerny uderzający na port lub wybrzeże, można atakować pomyślnie łodziami torpedowemi tylko w takim razie, jeżli ten atak odbywa się szybko i przez całą gromadę łodzi torpedowych, zbudowanych w sposób nadający im wielką szybkość i obrotność w ruchach. Słowem dla obrony wybrzeży należy mieć całą flotylę łodzi torpedowych, mogących bardzo szybko pływać i manewrować. Ponieważ jednak te łodzie, z powodu swych małych rozmiarów, nie mogą same oddalać się bardzo od portów i brzegów, przeto dla ich wsparcia, zaopatrzenia w posiłki i węgle, zakrycia ich odwrotu, potrzeba oddzielnego rodzaju okrętów, zbudowanych w sposób nadający im największą możliwie szybkość ruchów i zwrotność, a poruszanych potężnemi w stosunku do lekkości statku maszynami parowemi. Obecnie marynarka austryacka ma tylko 18 łodzi torpedowych, a niema żadnego okrętu torpedowego. Naczelnik marynarki sądzi, że dla obrony rozległych dość morskich wybrzeży państwa, od zatoki kotarskiej aż do granicy włoskiej, które poprzerzynane licznemi zatokami, mają, licząc wraz z wyspami, przeszło dwa tysiące kilometrów długości, oraz dla obrony tak ważnych portów jak Tryest, Pola, Fiume i Kotar, potrzeba jest przynajmniej 80 łodzi torpedowych, i przynajmniej parę okrętów torpedowych. Nadto potrzeba okręty pancerne zaopatrzyć w torpedy, kartaczownice, i w tak nazwane ochronne sieci przeciwko torpedom. W te wszystkie nowoczesne środki walki na morzu, w celu obrony wybrzeży, należy się zaopatrzyć w ciągu lat trzech, gdyż nikt, a tem mniej naczelnik marynarki, nie może wziąść na swoją odpowiedzialność pozostawienia dłużej wybrzeży morskich państwa bez należytej obrony. Z tego powodu, wydatki na nowoczesne środki walki na morzu i obrony wybrzeży, rozłożył rząd na trzy lata, nie mogąc z powodu stanu finansów oznaczyć krótszego terminu, i temu odpowiednich sum zażądał w budżecie na r. 1885.

Po tem uzasadnieniu sum żądanych przez wiceadmirała Sternecka, pierwszy głos zabrał deleg. Hausner, i przemówił w następujący sposób:

W mowie cesarskiej otrzymaliśmy wyraźne zapewnienie dłuższego pokoju. Zapewnienie to przyjęte zostało z radością przez wszystkich, a między innemi i przez nas delegatów polskich, bo tylko zła wiara i przewrotność może twierdzić, iż sobie wojny życzymy. Mogę to powiedzieć w imieniu wszystkich delegatów, chociaż przemawiam tu teraz tylko w mojem własnem imieniu. Słowa monarsze zostały jeszcze rozwinięte w oświadczeniach i wyjaśnieniach, które dał nam minister spraw zagranicznych. Między innemi zaznaczył on, że monarchia jest z Włochami w najprzyjaźniejszych stosunkach. Ta uzasadniona nadzieja dłuższego pokoju wywołała zadowolenie powszechne. Lecz przy rozbiorze budżetu marynarki, słyszymy wcale inne oświadczenia. Tegoroczne przedłożenia i oświadczenia rządowe są jak głowa Janusa z dwoma twarzami, po jednej stronie z uśmiechniętą twarzą pokoju, a po drugiej z groźnem obliczem gotowości wojennej. Mianowicie w budżecie marynarki widzimy ten wyraz. Na rok 1885 domaga się rząd więcej o 1,305.000 złr. niż wyznaczono na r. b., a ta zwyżka pociąga za sobą późniejsze żądanie zwyżki o 7,770.000 złr., aby zapewnić państwu nowoczesne środki obrony wybrzeży, dozwalające przechodzić w zaczepne działanie. Nie wspomniano o tej potrzebie w r. z., w którym istniała, jak mówiono, obawa wojny; a teraz po pokojowym zjeździe w Skierniewicach, i po innych rękojmiach pokoju, domaga się rząd pieniędzy na budowę łodzi torpedowych w takiej liczbie i tak szybko, jakoby już niedługo miał jakiś nieprzyjaciel uderzać na Polę.

Równocześnie wierzyć w epokę pokojową i w konieczność budowy floty torpedów, jest trochę zatrudno. Motywa do budżetu dołączone, nie są wcale przekonywujące: właśnie wojny w 1848, 1859 i w 1866 r. wykazały, że nie są koniecznie potrzebne nadzwyczajne środki obrony wybrzeży morskich. Przecież w owych latach nie mieliśmy tych środków, a pomimo tego nieprzyjaciel nie opanował żadnego punktu na wybrzeżach. Cała historya ostatnich wojen, mianowicie wojny wschodniej od 1853 do 1856 i dzieje wyprawy floty francuskiej w 1870 r. dowodzą, że nawet wielkie floty mogą mało zdziałać przeciwko wybrzeżom. Jeszcze więcej niefortunnem jest rozumowanie w rozdanej nam broszurze: *Krieg ohne Kriegserklärung*, której autor miał także zamiar uzasadniać żądania wielkich środków dla obrony wybrzeży. Ponieważ Anglia na Egipt, Francya na Chiny uderzyły bez wypowiedzenia wojny, chce autor w nas wmówić, że tego może się obawiać teraz Austrya. Przypuszczenie takie względem monarchii, mającej 800,000 żołnierzy i będącej w związku z cesarstwem niemieckiem, jest bez żadnej podstawy. Przypatrzmy się, czego istotnie potrzeba dla obrony morskich wybrzeży monarchii i jej handlu. O wydawaniu bitew na otwartem morzu nie zamyśla naczelnik marynarki, i o postawieniu naszej marynarki co do ilości okrętów pancernych na równi z mocarstwami morskiemi. Zamierza tylko odporną siłę marynarki austryackiej postawić na równi z marynarką włoską. Włochy mają teraz tylko 50 łodzi torpedowych, a nie 80, których żąda p. wiceadmirał dla marynarki austryackiej, a przecież Włochy mają do obrony wybrzeża morskie długie 5.950 kilometrów i siedm wielkich portów handlowych. Tu mowca przedstawił szczegółowo długość wybrzeży morskich, ilość portów, wielkość marynarki handlowej wszystkich państw morskich, a z drugiej strony liczbę łodzi torpedowych, któremi każde z nich rozporządza, i tem przedstawieniem starał się wykazać, że teraz Austrya ma na obronę swych wybrzeży i handlu większą stosunkowo do ich rozległości, ilość łodzi torpedowych, niż Włochy. Zważając zaś na stan finansów cesarstwa niemieckiego i jego dzisiaj politykę kolonialną, wymagającą rozwinięcia sił morskich, nie należy z morskiemi uzbrojeniami Niemiec porównywać austryackich. Związku monarchii austryackiej z cesarstwem niemieckiem nie można także przytaczać dla wykazania potrzeby znacznych u nas uzbrojeń na morzu; bo przecież ten związek dla utrzymania pokoju zawarty, — powinien nas raczej uchronić od potrzeby wydatków na uzbrojenie, niż do nich znaglać.

Włochy od 1870 roku nie prowadzą wcale polityki powiększania się na zewnątrz, a mąż stanu nie może przecież królestwa włoskiego i jego rządu mieć za jedno z małą gromadą „irredenty.“ Nie istnieje przeto żaden powód, abyśmy z wielkim pośpiechem budowali łodzie torpedowe. Przeciwko nagłemu zaopatrzeniu marynarki austryackiej w całą ilość 80-ciu łodzi torpedowych, przemawia także szybki postęp techniki, w skutku którego, łódź, przyrząd lub mechanika, którą dzisiaj uważamy za doskonałą, nie będzie nią jutro, i moglibyśmy już jutro daleko lepszą zbudować. Już to samo nakazuje przyjąć wolniejsze tempo w zaopatrzeniu państwa w nowe środki obrony wybrzeży morskich. Gdyby Austrya była istotnie zagrożoną, gotów byłbym wotować daleko większe sumy niż 7,700,000 złr., lecz zniką nie grozi niebezpieczeństwo. Słowa mowy cesarskiej i oświadczenia ministra spraw zagranicznych są dla mnie wskazówką postępowania; dlatego więc będę wnosił, aby sumę żądaną na r. 1885 na budowę okrętów torpedowych zmniejszyć o 330,000 złr., t. j. aby Delegacya wyznaczyła tylko pieniądze na budowę jednego okrętu torpedowego, a gdy ten okaże się dobrym, wówczas wyznaczy dopiero pieniądze na budowę drugiego. Proponować będę także, aby wyznaczyć na 1885 r. sumę na budowę tylko czterech łodzi torpedowych a nie dziesięciu, co zmniejszy, żądaną sumę o 490,000 złr., rozkładając budowę żądanej liczby łodzi torpedowych na dłuższy okres czasu.

Del. Hübner wyraził swoje zadowolenie, iż naczelnik marynarki określił ściśle zadanie, iż marynarka wojenna austryacka ma służyć tylko do obrony wybrzeży; albowiem nieoznaczenie ściśle dotychczas zadania marynarki spowodowało budowę wielkich okrętów, przeznaczonych do staczania bitew na otwartem morzu, na co wydano miliony. Ale będzie wotował sumy potrzebne na nowoczesne środki obrony wybrzeży, bo to właśnie odpowiada zadaniu marynarki austryackiej. Porozumienie się trzech mocarstw jest dlatego rękojmią pokoju, że mocarstwa te rozporządzają ogromnemi siłami zbrojnemi; przeto wszelkie naruszenie pokoju przeciwko ich woli, staje się niemożebnem. Lecz gdyby mocarstwa te siły swoje zmniejszyły, rękojmia pokoju stałaby się mniejszą.

Del. hr. Hohenwarth przytaczał najprzód liczne argumenta przeciw rozbrojeniu się Austryi, czego przecież nikt nie proponował, a następnie oświadczył, że ponieważ minister wojny i naczelnik marynarki przedstawiają, iż dla bezpieczeństwa państwa i dla obrony wybrzeży, należy, w ciągu trzech lat, zbudować potrzebną do tego, według ich zdania, liczbę okrętów i łodzi torpedowych, przeto będzie wotował za całą na ten cel żądaną sumę.

Del. Dumba i del. Rieger oświadczywszy, że przemawiają tylko w imieniu własnem, wyrazili obaj prawie jedno i toż samo zdanie, że dla obrony interesów handlowych austryackich na Wschodzie potrzebna jest silna marynarka.

Del. Beer zastrzegłszy się także, że mówi w imieniu własnem, przedstawił, że jego zdaniem możnaby sumy żądane na okręty i łodzie torpedowe rozłożyć, nie na trzy lata, ale na pięć lat.

Del. Hausner powtórzywszy zastrzeżenie, że mówi w imieniu własnem, oświadczył, że wywody del. Hohenwartha przeciw rozbrojeniu się Austryi, są bardzo słuszne, ale w niczem jego (Hausnera) rozumowań nie osłabiają, gdyż on nie proponował wcale rozbrojenia, lecz przeciwnie nietylko głosował za powiększonymi wydatkami na utrzymanie wojsk lądowych, ale także głosuje za powiększeniem sił morskich i nowoczesnych środków obrony wybrzeży i portów; pragnie tylko, aby wydatki na ten cel rozłożono na dłuższy szereg lat, i powtórzył powody przemawiające za tem.

Po przemowach naczelnika marynarki Sternecka i ministra wojny Bylandta, którzy obstawali za dostarczenieniem marynarce potrzebnej ilości łodzi torpedowych w przeciągu lat trzech i przytaczali powody, dlaczego za tem obstają, a przeto domagali się całej zażądanej w rządowym projekcie budżetu sumy — zamknięto rozprawy ogólne. Wśród dość długiej, po części poufnej dyskusyi szczegółowej, uchwalono następnie dzisiaj wszystkie żądane przez ministeryum pozycye wydatków na marynarkę wojenną, z kilku tylko bardzo małemi obcięciami, wynoszącemi ogółem kilkanaście tysięcy złr.

Cesarz nie pojechał do Wiednia, gdzie Arcyks. Rudolf przyjmował przybyłych tam królestwa rumuńskich, którzy tu jutro rano przyjadą, a pojutrze udają się w dalszą drogę do Bukaresztu. — Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky wraca jutro z Wiednia, gdzie toczyły się rokowania z królem rumuńskim w sprawach spornych jeszcze z Rumunią, a tyczących się żeglugi dunajskiej.

Z nadodrzańskiej ziemi 9 listopada.

(*b*) Do zastępu posłów, Górny Szląsk w parlamencie niemieckim reprezentować mających, następujący należą meżowie:

1) Ks. Krystyn Kraft Hohenlohe Oehringen, wybrany na mocy kompromisu „centrum“ z frakcyą niemiecko-konserwatywną w okręgu wyborczym Kluczborsko-Oleskim;

2) hr. Fran. Ballestrem, wybrany w okręgu wyborczym Opolskim;

3) Kanonik Dr Franz, w Kozielsko-Wielko-Strzeleckim;

4) v. Schalscha, w Lubliniecko-Toszewsko Gliwickim;

5) hr. Lacy Henikel v. Donnersmark, w Bytomko-Górskim;

6) radca sądu Letocha (Górno Szlązak), w Katowicko Zaberskim;

7) X. radca Müller z Berlina, w Pszczyńsko-Rybnickim;

8) hr. Sauerma Fełcz, w Raciborskim;

9) hr. Neyhass-Cormons, w Głubszyckim;

10) hr. Woj. Stolberg-Stolberg, w Prądnickim;

11) hr. Praschma, w Niemodlińsko-Grotkowskim i

12) radca książęco biskupi Horn, w Niskim.

Wszystkich powyżej wymienionych posłów polecił, względnie wyznaczył górno szlązkim wyborcom katolickim centralny komitet katolicko-szlązki, za którego to komitetu głosem poszedł karnie i zgodnie lud nasz wszędzie tam, gdzie nie było gwałtownego nacisku na rzecz przeciwników, bo stoi lud ten dotąd wiernie pod sztandarem katolickim, choć się tem szczególniej przy wyborach i po wyborach niejednokrotnie nabawia kłopotów, a nawet strat dotkliwych, zwłaszcza wtenczas, gdy się ujrzy w opozycyi do chlebodawców swoich, względnie do urzędników górniczo-kuźniczo-fabrycznych, na wybory wpływ zwykle wywrzeć usiłujących.

Aby wpływ ten choć w części uczynić nieszkodliwym, ogłosili publicznie może 10 dni przed wyborami, dyrektorowie jeneralni kopalń i hut hr. Hugona Henckla v. Donnersmarka i hr. Schafgotscha, iż ci górnicy i hutnicy, którzyby z powodu wyborów do Rady państwa postradali robotę, lub musieli znosić przykrości, w rękodzielniach wzwyż wymienionych panów pomieszczenie i pracę znajdą. Nadto ogłosił jeneralny dyrektor hrabiego Schafgotscha, że jeszcze przed wyborami 200 robotnikom zajęcie dać może.

Obaj wyżej nazwani magnaci mają w obwodzie Bytomsko-górskim, gdzie się najzaciętsza miała odbyć walka, obszerne włości i zakłady przemysłowe.

I nadszedł 28 października. Niejednemu z naszych zakołatało serce. Po wielu miejscach dopuszczano się wielkiego nacisku, o czem *Katolik*, któremu górnoszląscy czytelnicy jego pilnie w razach takich referują, liczne podaje szczegóły — przyczem wzywa wszystkich tych, „którym gwałtem kartki wydzierano i rozdzierano, których za kark brano i turbowano,“ aby gwałcicieli prokuratorom popodawali.

Zważywszy wielką zależność roboczego ludu od chlebodawców, uprzytomniwszy sobie nieśmiałość naszych prostaczków wobec przełożonych-innoplemieńców, których co najmniej za uprzywilejowane, jeżeli nie za wyższe istoty uważa, wziąwszy dalej na uwagę wrodzoną bojaźliwość wielu naszych robotników; nie będzie nas dziwiło, że się kilka tysięcy karteczek z polskich rąk na Górnym Szlązku przeciwnikom frakcyi katolickiej dostało. Są to wobec wielkiej masy dobrze głosujących — wyjątki.

Pomiędzy nowowybranymi górno-szlązkimi posłami najwięcej niezawodnie będzie miał sympatyi u naszego ludu poseł Letocha, radca sądu w Berlinie, mąż śmiały i energiczny, a co bardzo wiele waży — stosunki nasze dobrze znający. Już on w sejmie pruskim gorliwie około potrzeb i praw rodaków swoich chodził. Po uskutecznionych wyborach wystosował poseł Letocha w *Katoliku* do wyborców swoich list; list ten zawiera tyle objaśniających stosunki nasze momentów, że go tu przytaczamy, a to tem chętniej, iż przedstawi on nam autora w dosadniem świetle. Oto słowa listu:

Rodacy!

Bóg z nami!

Pomimo nacisku, uzyskaliśmy wielkie zwycięztwo, bo otrzymałem około 14,000 głosów, a p. Velsen [1]) 4,500. Pobiliście więc, jak przed dwoma laty przy wyborach do sejmu pruskiego, także przy teraźniejszych wyborach do parlamentu niemieckiego przeciwników waszych i moich. Znów jesteśmy górą, zrobiliście swoje, broniliście swego, nie słuchając bałamutników, a zwodzicieli, lepsze czasy przyobiecujących, bo ich obiecanki — cacanki, tylko głupim radość sprawiają!

Przed wyborami na kopalniach i hutach zawsze pogoda: głaskają was, pochlebiają wam; po wyborach zaś grzmoty i pioruny biją na was: wtenczas w ich oczach jesteście robotnikami, wiele wymagającymi, zuchwalce, niezadowoleni, już nie *gut Freund*, tylko „gałgany“ itd.

Dobrzeście sobie postąpili, żeście namowom z obcej strony wiary nie dali; żeście nie wszyscy szli na wybory, jakoby barany na komendę sztajgrów, dozorców i strażników, jak biedni współbracia wasi, np. z Rożdzienia, z Janowa, z Borsigwerku i z huty Marty.

Jestem waszym rodakiem i wiarusem — kto was obraża i mnie obraża, kto wam krzywdę wyrządza i mnie krzywdzi. Dlatego broniłem was, broniłem waszej sławy i waszego honoru w sejmie pruskim, — bronić was też będę śmiało w parlamencie niemieckim.

„Bóg zapłać“ za głosy wasze!

W Berlinie, d. 2 listopada 1884.

Letocha, radca sądowy.

Przy ściślejszych wyborach d. 7 b. m. odniosło w Wrocławiu dwóch socyalistów: Hasenclever i Kraecker, zwycięztwo. Pierwszy pokonał 8499 głosami Dirichleta (*Freiconservativ*). który tylko 5833 uzyskał głosów; drugi zmógł (8934 głosami) drugiego wolnomyślnego, Friedlaendera, większością 1558 głosów.

[1]) Radca górniczy z Zabrza, przeciwnik sędziego Letochy.

Rzym 10 listopada.

Zanim wam prześlę allokucyę Ojca św., wypowiedzianą dziś na tajnym konsystorzu — załączam wam dokładną listę nominacyj, ogłoszonych na tym konsystorzu:

Kardynał ks. Hohenlohe otrzymał tytuł bazyliki św. Kalista, który był w stanie wakansu.

Kardynałami kapłanami św. Kościoła rzymskiego mianowani zostali:

X. Karol Laurenzi, biskup tytularny Amaty i asystent św. Officium, urodzony w Peruwii 12 stycznia 1821 r., X. Piotr Celesia z kongregacyi benedyktyńskiej z Monte Casino, arcybiskup z Palermo, urodzony tamże 13 stycznia 1814 r.; X. Antoni Monescille y Viso, arcybiskup Walencyi, urodzony w archidyecezyi Toledo 2 września 1811 r.; X. Wilhelm Massaia z zakonu Kapucynów, arcybiskup tytularny Stauropolis, urodzony w Piova 8 stycznia 1809 r; X. Celestyn Ganglbauer z zakonu Benedyktynów, arcybiskup wiedeński, urodzony w Taustetten 20 sierpnia 1817 r.; Zefiryn Gonzales y Diaz Tunon z zakonu Oratoryanów, arcybiskup sewilski, urodzony w Victoria 28 stycznia 1831 r.

Kardynałami-djakonami mianowani zostali:

X. Carmen Gori Merosi, sekretarz św. kongregacyi konsystoryalnej i św. kolegium kardynałów ur. w Subiaco 15 lutego 1810 r.; X. Ignacy Masotti sekretarz kongregacyi biskupiej ur. w Forti 16 stycznia 1820 r.; X. Izydor Verga sekretarz św. kongregacyi koncyliów, ur. w Bussano 29go kwietnia 1832 r.

Następnie Ojciec Śty ogłosił nominacye na następujące katedry biskupie: Kościół metropolitalny w Kartaginie w Afryce otrzymał X. Karola Lavigerie arcybiskupa Algeru i administratora apostolskiego Tunisu; kościół metr. Udine X. Jana Berengo przeniesionego z biskupstwa w Mantui; kościół biskupi w Argos X. Franciszka Benassi biskupa dymisyonowanego w Guastalli; kościół katolicki w Faenza X. Joachima Cantagulli przeniesionego z dyecezyi w Cagli i Pergolu; kościół kat. w Orvieto X. Józefa Jngacai, dawniej tyt. biskupa z Sidon; kościół kat. w Coria X. Marcelego Spinola y Maestre dawniej tyt. biskupa w Milo; kościół katolicki w Bressanone czyli Brixen X. Szymona Aichner tyt. biskupa z Sebaste; kościół kat. Cegli i Pergola X. Jana Scotti, kanonika w Boliena, kanclerza biskupiego w Orvieto, prof. matematyki i nauk przyrodniczych, misyonarza apostolskiego; kościół kated. w Marsi, X. Don Henri de Dominicis, kanonika w Avelino, sekretarza kongregacyi misyi; kościół kated. w Bovino, X. Salvatora de Naples z zakonu Kapucynów, prefekt apost. misyi w Brazylii, Paraguai, Tunisie i Kartaginie; kościół kat. w Mantui ks. Don Józefa Sarbo, kanonika w Treviso; kościół kat. w Guastalli ks. Don Prospera Curti z dyecezyi Reggio; kościół katol. w Iglesias X. Rajmunda Ingheo, kanonik w Cagliari; kościół kat. w Labiana X. Jakóba Missia, kan. w Segoria. Kościół kat. w Kartiginie (w Hiszpanii) X. Tomasza Brzan z Livermoore, profesora i kanonik.

Sprawy miejskie.

Sprawa podniesienia przemysłu i rękodzieł w Krakowie.

Podnieść przemysł i rękodzieła w kraju naszym tak, by wyrób krajowy był równym i dobrocią i ceną zagranicznemu, jeżeli już nie przewyższał zagranicznego, przynajmniej w cenie różnicą transportu z zagranicy — oto zadanie, którego rozwiązanie stanowi dla kraju naszego różnicę kilkumilionową na rok w rubryce dochodu.

Nie od dziśdnia zrozumieli to ludzie, którzy pragną dobra kraju i nie od dziśdnia datują się usiłowania, dążące ku temu celowi, a wiele zawdzięczyć już może kraj nasz w tym kierunku energii i pracy marszałka Zyblikiewicza. Hasło rzucone przez niego w tym kierunku może podnieść dobrobyt kraju, może przynieść dodatni rezultat dla wszystkich sfer naszego społeczeństwa, czyli może podnieść dobrobyt kraju wogóle, ale w takim tylko razie, jeżeli nie będziemy się oglądali na jedne tylko ręce, na jedną tylko kieszeń, na jeden tylko umysł, na jedno tylko serce, t. j. na Marszałka, na Wydział krajowy, względnie Sejm, ale jeżeli w każdem, choćby mniejszem ognisku kraju, znajdą się ludzie, którzy rzucone doniosłe hasło podniosą, podtrzymają wywieszony sztandar, i w ten sposób wiążąc ogniwa pojedynczych usiłowań w jeden łańcuch ogólnego programu Marszałka, przeprowadzą to, co ze względu na upadający nasz przemysł przeprowadzić trzeba, by go od ostatecznego już upadku uchronić.

Wszystkie miasta i miasteczka w całym kraju, licząc się z danemi warunkami, powinny działać dla rozwoju przemysłu, a zawsze znajdą pewno poparcie tam, zkąd rzucono hasło podniesienia dobrobytu ekonomicznego kraju. Zrozumiało tę potrzebę miasto Kraków; zrozumiało, że powinno pierwej udowodnić, iż umie i chce działać w tym kierunku, że samo zdoła coś przeprowadzić, zanim oparte na rezultatach samopomocy odwoła się do zasiłków ze strony kraju.

Że zaś należało już pomyśleć o ratunku i pracy w tym kierunku, że czas najwyższy już potemu, na to zgodzą się wszyscy, znający stan naszych rękodzieł i przemysłu drobnego, jego upadek i wyzyskiwanie go.

Inicyatywa w sprawie podniesienia przemysłu i rękodzieł w Krakowie wyszła od r. m. Dra F. Jakubowskiego, której to inicyatywie przyklasła cała Rada i wybrała odnośną komisyę, która bezustannie pracuje w kierunku tak trudnym do stanowczo pomyślnego załatwienia i do rozcięcia tego zawikłanego węzła jednym zamachem,

---

w ramy rzeźbionego sznuru oprawne i w mur wpuszczone. Zwykle piętro od dołu jest gzymsem, w formie plecionego sznuru oddzielone, a nad którem widać prostokątne lub wydłużonym ostrym łukiem w podobny sznur lub gzyms z nisz ujęte okna. Wszystko ścięte u góry kończy się linią poziomą, bez okapu i dachu.

Dodać do tego należy, że cała ornamentacya jest wycięta z wielką precyzyą w kamieniu, lecz gładka na powierzchni. Cios budowy, z drobnych i regularnych sześcianów, jest ciemny, gzymsy i ornamenty wyrzeźbione w czerwonawym większym kamieniu, niekiedy pobielone wapnem. Ma to charakter bardzo malowniczy. Do niektórych domów prowadzi od ulicy podwórko, wyłożone flisami i od niej zamknięte prostokątnemi drzwiami lub ostrołukową bramą w białym murze, obwiązanym festonami zieleni. Zrazu, na pierwszy rzut oka sądziłem, że to są domy tureckie; krzyż na nich i napisy greckie wyprowadziły mię z błędu. Myślałem później, że pozostały po jerozolimskich rycerzach, lecz daty XVII w., kiedy już na wyspie rycerzy nie było, kłam temu zadały; trzeba się było rozpatrzeć w masie innych pomników wyspy i w dziejach, które przechodziła, aby ten oryginalny charakter i tę mięszaninę bizantyńskich, łacińskich i arabskich wpływów, składających się na taką całość, zrozumieć. Gzymsy ze sznurów plecionych uderzyły mię już przy wielu podobnych ornamentach w dekoracyi starego kastelu w Rhodos, którego budowa pochodzić musiała z XVI lub z końca XV w. Toż samo widać było w ornamentacyi wspomnionego wyżej okna zamku Lindos.

Oczywistą jest rzeczą, że rycerze jerozolimscy pierwsze swe budowy wznosili siłami zachodniemi i przeważnie francuskiemi, których z czasem zabrakło. Greccy i bizantyńscy rzemieślnicy stawiali później pod ich kierunkiem inne gmachy. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet język wszystkich najstarszych napisów jest łaciński lub staro-francuski, a później zaczyna być grecki. Toż samo dałoby się wykazać na słabych pozostałościach malarstwa tych czasów. Miejscowe wpływy powoli zaczęły się z dołu w ten sposób podnosić i występować na wierzch. Doszło do tego, że lilia herbowa nad oknem zamkowym straciła heraldyczną stylizacyę, a przybrała ciężką naturalistyczną cechę, jedynie dla miejscowych ludzi zrozumiałą. W drugim dziesiątku XVI w. Soliman opanował Rhodos, lecz i za rządów tureckich miało ono czas względnej swej świetności. Chrześcijańscy zwłaszcza mieszkańcy Lindos, wzbogaceni nadmorskim handlem, doszli do znacznych fortun i wtedy ulegając już w części otaczającej ich wschodniej, persko-arabskiej i tureckiej atmosferze, a nie wyrzekając się przytem rodzimych tradycyj, wznieśli te domy, powiedziećby można pałace, w których stylu odbiła się cała historya. Wedle tradycyi żywej, na wyspie niewolnicy perscy mieli zaprowadzić tutaj przemysł majolik. Naczynia i talerze tutejsze, bogato ornamentowane w różnobarwne kwiaty o perskim rysunku i przepysznej kolorystycznej gammie, błyszczą jeszcze jak klejnoty na ścianach wielu domów, są bardzo poszukiwane i sławne, lecz należą już do rzadkości, za którą się wielkie sumy płaci. Na niektórych poznać można styl pokrewny temu, który w rzeźbiarskiej dekoracyi domów uderza. Domy te wewnątrz — jak wszystkie domy greckie — składają się z wielkiej jednej i wysokiej halli, przedzielonej łukiem na dwie połowy. Na ścianie przeciwległej wejściu, za łukiem takim widzieliśmy cały szereg starych talerzy, mieniący się i błyszczący w półcieniu. Niektóre z tych domów mają jeszcze, jak i ten, któryśmy oglądali, stare belkowane i w podobny sposób polichromowane stropy. Ptaki, zwrócone głowami do siebie, dziobiące winogrona, kwiaty i rozety przy geometrycznych wzorach barwy żółtej, niebieskiej i czerwonej, pokrywają je i tworzą bardzo malowniczy efekt.

Jak się to wszystko raz widzi, to się nie zapomina. Chciałbym być malarzem i akwarelistą, aby módz pozbierać te wszystkie wzory i przywieść je tobie, w podarku. — Niestety, poprzestać tylko muszę na tym suchym i tym bladym opisie, który o nich dać może tylko słabe wyobrażenie. Z tego jednak domyślasz się, jak piękne i jak ciekawe jest Lindos.

Lindos, to Amaffi, Grenada i brzegi Renu ze swemi zamkami w jednym obrazie i w jednej całości. Wróciliśmy do Rhodos, nocując po drodze we wsi Malone, w domu Greka nazwiskiem Themistokles. Część nocy była księżycowa i mary wrażeń odniesionych prześladowały mię, zanim zasnąłem.

Kreślić stanu smutnego w obecnej chwili rękodzieł i przemysłu nie potrzebujemy, jak bowiem ten jest już — powiedzmy śmiało — rozpaczliwym, wykazują bilanse naszych rzemieślników, nawet pracowitych, i ich wegetacya zaledwo pod względem materyalnym, gdyż wyrób zagraniczny w każdym dziale rzemiosła, zalewa nasz kraj. Nie mówimy już o przedmiotach elegancyi, wykwintu lub zbytku, na wyrób tych bowiem wyłączny monopol posiada już nie biedny kraj, który jest przecież w stanie kupować je, lecz wyłącznie zagranica. Krajowy przemysł albo ogranicza się, z małemi wyjątkami, do fuszerki, czyli łataniny, i tak nazwanej oryginalnie „reparacyi,“ albo przyczynia się tylko do tego, by tu w kraju znajdujący się materyał wywieźć za granicę. Biorąc w rachubę ogólnie przemysł i rękodzieła, to kraj nasz stoi na tym stopniu, że jest dla zagranicy z małemi wyjątkami, rodzajem pachołka pomocniczego, tragarzem brył nieociosanych marmuru dla artysty zagranicznego.

Słusznie bardzo powiedziano w pouczającej dyskusyi w tegorocznym Sejmie, kiedy zahaczono o przemysł krajowy, że „pieniądzem sztucznie nie wywołamy podniesienia przemysłu, ani gwałtownem i ślepem zakładaniem fabryk.“ Komisya gospodarstwa krajowego była zdania, że „bezpośrednie, dotąd praktykowane popieranie pojedynczych rzemieślników lub przedsiębiorców pożyczkami lub zaliczkami nie prowadzi do celu, dalej, że akcya pomocnicza kraju w kierunku przemysłu może być wydatną tylko w kierunku fachowego kształcenia, tudzież pośredniego popierania przez umożebnienie przemysłowcom, a w szczególności spółkom rękodzielniczym, chcącym się oswobodzić od pośredników handlarzy, tańszego kredytu. A dalej: szkoły i rzemieślnicze i kształcące, to pierwszy krok na drodze rozwoju przemysłu. Nie mówmy sobie komplementów tam, gdzie komplementa mogą nam zaszkodzić. Nasi rękodzielnicy, nasi przemysłowcy, nie wytrzymają konkurencyi póty, póki pod względem inteligencyi wszyscy — o wyjątkach nie mówmy — nie staną na równi z rzemieślnikiem i przemysłowcem zagranicznym.“

Kontury zakreślone rozwojowi naszego przemysłu i rękodzieł przez komisyę gospodarstwa są niewątpliwie pełne głębokiej prawdy i wskazują szlaki, któremi idąc, zdąża się ku lepszemu. Miło nam stwierdzić, że ogólny plan powzięty przez krakowską komisyę przed kilku miesiącami, zgadza się w głównym kierunku z ideami komisyi gospodarstwa krajowego, a nawet wyprzedza je i ulepsza, i zgadza się także zapewne z życzeniami i dążeniami Marszałka, a ziszczenie jego realne na krakowskim gruncie, wśród smutnego upadku przemysłu, da mu przejść ogniową próbę.

Plan postępowania krakowskiej komisyi winien być nadzwyczaj prosty a logiczny, idący krok za krokiem naprzód i wysnuwający krok drugi z pierwszego, a łączyć w tej pracy naukę z doświadczeniem i fachową znajomością zawodu rzemieślnika, oraz z finansową pomocą, gdzie ona pośrednio jest potrzebną spółce rzemieślniczej.

Nowa ustawa przemysłowa łącząc rzemieślników w stowarzyszenia, utworzyła z nich ciała obowiązane strzedz własnego interesu i tutaj właśnie w tej akcyi podniesienia przemysłu wzgląd ten jest bardzo ważnym i powinien być bezwarunkowo wyzyskanym. Gdyby bowiem nie było tego połączenia, należałoby je przedewszystkiem przeprowadzić i od tego rozpocząć działanie wspólne rzemieślników z ludźmi inteligencyi. Na tę potrzebę wspólnego działania kładziemy nacisk, znaleźli się bowiem ludzie, którzy uważali ją za sidła nastawione na kaptowanie popularności. Gruby to błąd a rozmyślnie rzucony na szkodę rękodzielników. W dzisiejszych bowiem stosunkach, w dzisiejszej pracy ciężkiej około podniesienia przemysłu, zwalić cały jej ciężar wszechstronnego działania na rzemieślników, znaczy nie znać całego ogromu tej pracy. Do pracy tej bowiem musi być powołany i musi w niej uczestniczyć tak finansista, jak artysta, tak prawnik, jak rzemieślnik, jak reprezentant każdej warstwy społeczeństwa, nie dotyczy ona bowiem wykonania „majstersztyku“ lub „gesellsztyku,“ ale jest kwestyą społeczną, kwestyą ogólną, gdzie zdanie i udział samych rzemieślników, acz im zastrzeżony, jest niewystarczającym.

Krakowska komisya trzymać się winna przedewszystkiem zasady, że wykształcenie zawodowe rzemieślnika, odpowiednie dzisiejszym wymaganiom rzemiosła i pewien stopień inteligencyi jest pierwszym krokiem, jaki uczynić należy. I tu zgadzałaby się ona z komisyą sejmową gospodarstwa krajowego, a z zasadą tą zgodzić się musi każdy wogóle człowiek. Kiedy zagranicą rzemiosło staje się poniekąd artyzmem, kiedy tam każdy rzemieślnik obeznany jest z rysunkiem i zaprawia się na wzorach artystycznych — kiedy tam dokładna znajomość, zamiłowanie i chlubienie się zawodem jest przymiotem każdego omal rzemieślnika, to u nas zdaje się rzemieślnikowi niepotrzebnem czytanie i pisanie, a cóż mówić o rysunku, do wykonywania zaś rzemiosła zdaje mu się wystarczająca nauka odebrana u majstra, który o postępie rzemiosła nie już zagranicą, ale wogóle nie ma wyobrażenia i który trudni się przeważnie naprawą. Prawda, że wielka to wina rządu, który nie robił nic w kierunku podniesienia rzemiosł i przemysłu przez długi szereg lat, ale wielka wina i naszych rzemieślników — z małemi wyjątkami — właśnie z powodu owego braku inteligencyi. Pokazuje się więc z tego, jak inteligencya umysłowa idzie w parze z inteligencyą zawodową. Inteligencya umysłowa zresztą jest podstawą inteligencyi zawodowej. A wielka wina i w tem, że u nas rzemiosło — po dziśdzień nawet jeszcze — jest uważanem poniekąd za hańbę i poświęcali mu się ludzie, którzy nieraz czytać i pisać nie umieli, jakżeż więc mogli iść z postępem rzemiosł zagranicą. Wyrób więc zagraniczny tani i elegancki miał przez nas samych utorowaną drogę do kraju. Na przykład w tym względzie niech służą wszystkie małe miasteczka, a nawet i większe nasze miasta. Inaczej było w średniowiecznych cechach, w nich bowiem inteligencya majstrów i starszyzny cechowej szła w parze z wyrobionem zagranicą wykształceniem zawodowem czeladzi, to też wyroby krajowe, polskie, nie ustępowały w niczem zagranicznym i nie rozróżniano artystów i rzemieślników, lecz rozwijano cały zasób nauk w gronie cechu i dlatego spotykamy wielu w historyi, którzy rozpoczęli zawód jako rzemieślnicy, a zdobyli sławę artystów. Wędrówki czeladzi były dla nich szkołą zawodową i praktyczną.

Chcąc więc dwom tak ważnym a niezbędnym dla rzemiosł i rzemieślników warunkom zadość uczynić, postanowiono w Krakowie w szkołach wieczornych, dać potrzebne wykształcenie terminatorom, a w szkole wyższej przemysłowej i rękodzielniczej dać im potrzebne wykształcenie zawodowe, zgodne z obecnym stanem rzemiosł, i dające im możność połączenia artyzmu z rzemiosłem.

Jeżeliby zaś podniósł kto zarzut, że dwa te warunki dadzą się osiągnąć w centrach większego tylko ruchu i w większych miastach, to na to odpowiedzieć możemy, że twierdzenie takie nie miałoby słuszności za sobą. W każdem bowiem miasteczku znajduje się szkoła, jeżeli nie wydziałowa, to przynajmniej ludowa, która dać może rzemieślnikowi potrzebne mu wykształcenie ogólno-ludzkie. Nie może zaś, to prawda, znajdować się w każdem miasteczku szkoła przemysłowa fachowa, ale i ten wzgląd usuniętym być może, jeżeli po ukończeniu terminu w małem miasteczku, młody czeladnik dla dokończenia swojej nauki zawodowej wysłanym zostanie do miasta, gdzie istnieje fachowa szkoła przemysłowa i gdzie może uzupełnić swoje fachowe wiadomości. A takich szkół przemysłowych powinno się znajdować przynajmniej kilka w całym kraju, ażeby młodzież rzemieślnicza zbyt dalekich podróży przedsiębrać nie potrzebowała.

I w tym właśnie względzie Wydział krajowy mógłby przyjść na prawdę w pomoc rzemiosłom, ustanawiając drobne stypendya dla takich ukończonych terminatorów, którzyby uzupełnić chcieli swoje zawodowe wiadomości w szkole przemysłowej wyższej. Stypendya nie potrzebowałyby być wysokie, gdyż taki uczeń szkoły przemysłowej mógłby znaleść pomieszczenie u majstra przez czas uczęszczania, jednak uczęszczanie do szkoły przemysłowej pociąga za sobą wydatki, którym on podołać nie jest w stanie.

W ten sposób możnaby poznawać bliżej talenta i umysły otwarte między naszymi rzemieślnikami i kierować nimi odpowiednio.

Krakowska wyższa szkoła przemysłowa, powinna mieć właśnie na celu obznajomienie swych uczniów praktyczne z rozwojem przemysłu i odnośnego rękodzieła za granicą, posługując się tymczasowo wzorami zagranicznemi i nauką rysunku, zastosowaną do praktycznego użytku. Rozpoczęto już wszakże w dotychczasowej szkole rysunkowej oglądać się ze wzorami rodzimemi, zastosowanemi do rzemiosł, i w przyszłości posługiwać się będzie można wzorami, osnutemi na motywach naszych, ojczystych.

Za mało to wszakże podnieść ogólny poziom wykształcenia przyszłej generacyi naszych rzemieślników, tak pod względem inteligencyi, jak umiejętności fachowej, trzeba jeszcze wyrwać dzisiejszą z obcej opieki, z zabójczej konkurencyi zagranicy, i postawić poniekąd w niezależnem położeniu. Najlepszy bowiem robotnik w dzisiejszych warunkach stać się musi narzędziem w rękach obcego kapitału i jego niewolnikiem. Będąc więcej wykształconym, byłby on tylko dogodniejszem narzędziem i składałby tylko większy haracz swoim opiekunom, a jako stojący wyżej pod względem inteligencyi, czułby dotkliwiej swoją smutną dolę, i pragnął z niej wydobyć się może nienaturalną drogą.

Prócz tych względów, komisya winna baczyć także na całą generacyę dziś już samoistnych rzemieślników, wychowaną jeszcze według dawnego systemu, która także potrzebuje opieki, fachowa zaś szkoła przemysłowa i wyższy stopień inteligencyi, nie może już bezwarunkowo wpłynąć na ich dolę, dla jej dobra bowiem, dla jej podźwignięcia należy działać doraźnie. Działanie to zaś doraźne powinnoby mieć tę formę, jeżeli ma być skuteczne, ażeby równolegle było korzystne dla dzisiaj już pracującego samoistnie rzemieślnika, i dla tej młodej generacyi, która przeszedłszy przez rzeczone szkoły, ma zastąpić dzisiejszą.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

„Nowoje Wremia“ w polemice z „Czasem.“

Jako jeszcze jedna reminiscencya dziennikarska z pobytu Cara Aleksandra z małżonką w Królestwie Polskiem, przybywa artykuł dziennika *Nowoje Wremia* p. t.: „Idea państwowa rosyjska i rosyjska narodowość w Królestwie Polskiem.“

Ciekawy ten w swoim rodzaju artykuł brzmi w całej osnowie jak następuje:

„Po chwilowych błyskach optymizmu, odczarowanie z powodu rezultatów zjazdu Skierniewickiego i podróży monarszej po Królestwie Polskiem zapanowało na całej linii dziennikarstwa polskiego. Głównym zródłem tego odczarowania jest troskliwość, z jaką Monarcha rosyjski w chwili odjazdu zasięgał wiadomości o postępach języka rosyjskiego w Królestwie, tudzież łaskawość, z którą Car wyszczególnić raczył kuratora Apuchtina, będącego — jak wiadomo — dla świata polskiego za granicą czemś w rodzaju najstraszniejszego koszmara.

„A więc — lwowska *Gazeta Narodowa* rzuca pociski jadowitych wycieczek przeciw tak zwanym przez siebie „łapolizom“ pośród polskiej szlachty, która, wraz z arystokracyą, poszła jakoby prostą drogą do nowej Targowicy... A czyni to dlatego, że jeden ze szlachty oświadczył wobec Monarchy, iż „wszyscy Polacy rozumieją po rosyjsku, a niektórzy władają nawet tym językiem dobrze...“

„Co do nas, — mamy nadzieję, że powyższego rodzaju „występki“ przeciw wojującemu polonizmowi ze strony spokojnych obywateli Królestwa będą się coraz bardziej rozpowszechniały. Powiadamy: „wojującemu,“ ponieważ dla spokojnych obywateli Królestwa Polskiego znajomość rosyjskiego języka i umiejętnośc władania nim swobodnie stanowi korzyść, którą pogardzać, z powodu pustych mrzonek, nie należy.

„Bądź co bądź — nawet najoptymistyczniejszy z zagranicznych dzienników polskich — krakowski *Czas*, uznaje, że sytuacya, spowodowana uroczystościami warszawskiemi i skierniewickim zjazdem, jest analogiczną z wrażeniem pierwszych odwiedzin Warszawy przez ś. p. Cara Aleksandra II, t. j. — że i dziś ubocznie powiedziano Polakom: *point de rêveries*. Wprawdzie organ krakowski, upatrując pewne różnice pomiędzy właściwą władzą wyższą w Rosyi a administracyą, jakoby specyalnie nieprzychylną Polakom, wyprowadza ztąd wniosek, że stan rzeczy w Królestwie przynajmniej nie pogorszy się tak prędko. Dla takiego niemądrego wywodu nie warto było wyszukiwać jakichści wrzekomych antagonizmów w rosyjskim ustroju państwowym, jakichś różnic pomiędzy czynnikiem korony a systematem rządu, gdy w rzeczywistości pierwszy stanowi źródło ostatniego. Niemożna przeciwstawić idei narodowości rosyjskiej idei Państwowej, ponieważ pierwsza jest nierozdzielnie połączoną z drugą i, nie grożąc żadnej innej narodowości, udziela państwu spójności, żywotności, siły i energii. W stosunku do narodowości innych, narodowość rosyjska ma tylko charakter obronny, znaczenie zachowania narodowej godności, która zamanifestowaną została tak świetnie odparciem wyprawy dyplomatycznej przeciw Rosyi w roku 1863 uczynionem pod wpływem obrażonej miłości własnej narodu rosyjskiego.

„Idea nardowości rosyjskiej nie stoi nigdzie w sprzeczności ze wspominaną przez *Czas* ideą państwowego porządku i ustroju. Tę ostatnią ideę w zastósowaniu do królestwa Polskiego *Czas* pojmuje bardzo oryginalnie, ogranicza ją bowiem do obowiązków poddanych względem Monarchy, do stosunku części składowej państwa względem całości, dołączając przytem pewne „warunki i rękojmie, dla społecznego i państwowego porządku niezbędne.“ Z tego punktu widzenia *Czas* uważa teraźniejszy systemat za zgubny dla interesów Państwa i odwrotnie — za rzecz bardzo łatwą przy zmianie tego systematu — wynalezienie zasad dla *modus vivendi*. A potem dopiero, jako podrzędne następują kwestye dobrej administracyi, postępów szkolnych, ekonomicznych, społecznych i t. d. Przyczem zawsze jednak czyni się nam zarzut, że chociaż np. Niemcy w Poznańskiem gnębią narodowość polską, a za to u nich przykładna administracya, gdy tymczasem w Królestwie Polskiem daje się spostrzegać wszędy pomiędzy władzami rosyjskiemi brak znajomości miejscowych stosunków i potrzeb, a nawet — umyślne ich ignorowanie i negacya.

„Nietrudno domyśleć się, dokąd to wszystko dąży i oddzielić rzeczy prawdziwe od nieprawdziwych. Niema wątpliwości, że *Czas* ma na celu zupełną autonomię, uzasadniając swe aspiracye na wrzekomych wymogach idei państwowej, dzisiaj jakoby usuwanej na plan dalszy przez ideę narodowości rosyjskiej. Autonomia, albo nawet i coś więcej, byłyby właśnie rezultatem owych wspominanych przez *Czas* „warunków i rękojmi“, potrzebnych przy określeniu stosunku składowej części państwa do całości. Teoretyczną możność autonomii w obecnej chwili *Czas* upatruje w przychylnem i łaskawem zachowaniu się monarchy względem otaczających go przedstawicieli narodowości polskiej. Przeszkodę zaś widzi — w administracyi rosyjskiej. Nie chce tylko widzieć kontradykcyi pomiędzy pełnym zaufania, wiernopoddańczym stosunkiem ludności polskiej do monarchy, a jakiemiś warunkami i rękojmiami, które, zdaniem jego, powinny osłaniać kraj przed dążącą w nim do wyłącznego panowania narodowością rosyjską.

„Nie! Narodowość rosyjska nie może znajdować się w przeciwieństwie z ideą porządku państwowego na rubieżach państwa, a więc i w kraju polskim. Wskazaliśmy już na znaczenie obronne rosyjskiej idei narodowej, ochraniającej całość państwa. Nadto rusycyzm w kraju polskim ma charakter opiekuńczy wskutek wymagań państwowego porządku i idei państwowej. Pod osłoną tej opieki miejscowa narodowość może się rozwijać swobodnie, byle tylko nie wbrew interesom narodowości rosyjskiej, z którą razem ucierpiećby musiał i porządek państwowy. Przykład Finlandyi, na którą zwykle powołują się dzienniki polskie w swych aspiracyach autonomicznych, wcale nic nie dowodzi, ponieważ Finlandya położoną jest na dalekim skraju Rosyi, nie stanowi drogi z Europy do wnętrza Rosyi i nie odgrywa żadnego znaczenia w warunkach europejskiego charakteru Rosyi.

„Zupełnie czem innem jest nawet etnograficzna nasza Polska, nie mówiąc już o guberniach zachodnich, które i teraz jeszcze uważane są za prowincye polskie przez polskie zagraniczne dzienniki. Nawet etnograficzna Polska stanowi pod względem jeograficznym posterunek przedni na szerokiej drodze z Europy do Rosyi. Oto, gdzie mieści się niepoślednia, a już czysto-objektywna trudność kwestyi autonomii polskiej i niepodobieństwo rozstrzygnięcia jej w sposób dla Polaków pożądany. Pomijamy tu już wszelkie drażniące wspomnienia historyczne i zapatrujemy się na kwestye z punktu widzenia porządku państwowego wyłącznie.

„Ale tem pilniejszą jest potrzeba zaprowadzenia ulepszeń w tem, co nazywa *Czas* kwestyami podrzędnemi, usunięcia usterek administracyi miejscowej, jak równie tego, co krakowski dziennik zowie „nieznajomością, a nawet negacyą miejscowych potrzeb i stosunków.“ To są cele, których osiągnięcie wypełnić może z korzyścią całe lata przyszłych rosyjsko-polskich stosunków. Szczególnie ważną jest tu „nieznajomość“ potrzeb kraju, ponieważ systematycznej i umyślnej ich negacyi przypuścić trudno, chociaż pojedyncze wypadki nadużyć w tym kierunku zawsze są możebnemi.

„Prokrustowe łoże“, na którem jakoby rozciągniętą jest dziś Polska rosyjska, nie jest czem innem, jak efektownym obrazkiem, wcale niezgodnym z rzeczywistością. Teraźniejsze warunki istnienia są jakoby zaszczupłe dla niej, bo ona je przerosła. Ależ w podobnych sprawach najlepszym jest sędzią historya i t. zw. konieczność historyczna, okrutna wprawdzie i surowa, ale z którą rachować się trzeba. Nie sama jedna Polska skazaną jest przez ową konieczność na utratę samodzielności: ileż wokoło niej znajdzie byłych państw samodzielnych i koron, które aż do ostatnich czasów musiały podlegać surowym wymaganiom porządku państwowego w imperium Habsburgów?

„Właśnie „idea państwowa“, w imieniu której występuje *Czas*, przeciwna jest dążnościom autonomicznym polskim, podczas gdy idea narodowości rosyjskiej nie wyklucza wcale pokojowego rozwoju narodowości innych, tylko w granicach, wskazanych przez historyę i etnografię.“

Dzienniki petersburskie donoszą, że ponieważ głos powszechny obwinia moskiewskich studentów o umyślne sprawienie pożaru w pasażu Sołodownikowa w Moskwie, który zniszczył kilkadziesiąt bogatych magazynów, sklepów i gmach teatru niemieckiego i zrządził szkody na kilka milionów rubli, — wyznaczoną tedy została specyalna komisya, pod przewodnictwem tajnego radcy Zwietkowa z Petersburga, której zadaniem będzie wyśledzenie prawdziwej przyczyny pożaru, ujęcie i uwięzienie winnych i oddanie ich pod sąd. Dzienniki dodają, że sam Car interesuje się bardzo tą sprawą i zalecił przewodniczącemu komisyi pośpiech i surowość.

Z Jelca (gubernia Orłowska) donoszą dziennikom rosyjskim, że dnia 3 b. m. rozlepiono tam na rogach ulic w bardzo znacznej liczbie proklamacye rewolucyjne, podpisane przez „terrorystów wolnego narodu.“ Udało się policyi nazajutrz ująć i przyaresztować dwóch ludzi właśnie w chwili, gdy, zachęceni bezkarnością dnia poprzedniego, zajęci byli dalszem rozlepianiem proklamacyj. — Jeden z przyaresztowanych okazał się robotnikiem fabrycznym, drugi zaś — studentem moskiewskiego uniwersytetu, należącym do jednej z bardzo wybitnych, prawie magnackich rodzin.

Russkija Wiedomosti otrzymują wiadomość z Kijowa, że władze uniwersyteckie zaczęły już przesyłać do miejscowej policyi dla wręczania byłym uczniom uniwersytetu świadectwa uwalniające, opatrzone napisem: że z rozporządzenia ministerstwa oświaty uczeń wydala się z uniwersytetu bez prawa postąpienia do jakiegobądź innego zakładu naukowego. Przyczem policya obowiązaną jest zmuszać studentów, niemających stałego zamieszkania w Kijowie, do wyjazdu z miasta w ciągu dwóch tygodni nieodmiennie. — *Russkij Kurjer* rzuca nawiasem zapytanie: co pocznie z sobą wykluczona z uniwersytetu młodzież i czy nie stanie się *eo ipso* nowym a bardzo niebezpiecznym materyałem rewolucyjnym.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 listopada.

Pierwszy śnieg tej jesieni pada dziś od rana, topniejąc w powietrzu. Przepowiednia o św. Marcinie nie chybiła, chociaż się o jeden dzień odwlokła.

— **Namiestnictwo** wezwało Prezydyum m. Krakowa, aby przedstawiło trzech kwalifikowanych mężów, jako znawców, co do wywłaszczania posiadłości gmin miejskich i wiejskich pod koleje budować się mające. Znawca taki musi być dokładnie obeznanym ze stosunkami miejscowemi, gospodarczemi, tudzież z pomiarem gruntu i budowli.

— **Stowarzyszenia rzemieślnicze.** Namiestnictwo zatwierdziło już pierwszy statut stowarzyszenia rzemieślniczego, odkąd takowe przedłożone zostały krajowej władzy rządowej. Zatwierdzonym mianowicie został statut dla połączonego stowarzyszenia farbiarzy, białoskórników, czerwonoskórników, kapeluszników i rękawiczników, którego starszym jest r. m. p. Witalis Szpakowski.

— **Oświetlenie Krakowa naftą rosyjską.** Wiedeński *Tagblatt* przyniósł wiadomość, zaczerpniętą z petersburskiej gazety *Birżewyja Wiedomosti*, że wskutek zerwania kontraktu z Towarzystwem gazowem Dessauskiem zaprowadzono u nas oświetlenie naftowe, a nafty dostarczać ma firma braci Nobel z Baku, Kraków zatem, według petersburskiego dziennika, jest już oświetlany naftą kaukaską. Niestety mylną jest bezwarunkowo ta wiadomość petersburskiego dziennika, Kraków bowiem nie przyjął oferty na dostawę nafty kaukaskiej, przedłożonej przez trzech izraelitów, która przy temperaturze 15° C. zamienia się w galaretę, gdyż chcąc tą naftą świecić, miasto narażone byłoby na ciemności egipskie przy cokolwiek silniejszym mrozie. Użytą jest do oświetlenia w mieście nafta krajowa, której dostarcza p. Aleksandrowicz po cenie 21 złr. 50 c. za 100 kilo.

— **Z Uniwersytetu.** P. Karol Biegański, rodem z Tarnowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Miodosytnicy.** Sycenie miodu stanowiło dawniej bardzo znaczny dochód dla m. Krakowa, dzisiaj zaś liczba miodosytników spadła do siedmiu. Mają oni odnowić kontrakt z gminą od d. 1 stycznia 1885 r. co do opłaty za sycenie miodu, za co płacili dotychczas rocznie 2500 złr. Kontrakt będzie odnowionym na przeciąg lat trzech.

— **Dystylarnia.** Pod Nrem 45 przy ul. Floryańskiej urządzonym został za zezwoleniem Magistratu, po przesłuchaniu sąsiednich właścicieli domów, kocioł parowy dla dystylowania wódek, likierów i rosolisów. Dystylarnia ta jest własnością renomowanej firmy p. Kulczyńskiego.

— **Licytacye.** Bezustannie podnosiliśmy niewłaściwość odbywania licytacyj na ruchomości przed Sukiennicami, a całą smutną stronę odbywania podobnych aktów na publicznym placu wykazał na jednem z ostatnich posiedzeń Rady r. m. Mirtenbaum. Wskutek tego miał być obmyślanym ze strony Magistratu inny plac na odbywanie licytacyj. Jak się dowiadujemy, Magistrat zamierza przenieść licytacye przed gmach Magistratu na plac Franciszkański. Czy zamiast zmiany jednego placu na drugi, nie byłoby właściwszem, aby licytacye odbywały się na dziedzińcu Magistratu, wystarczą bowiem ogłoszenia rozlepiane i w dziennikach, dotychczas praktykowane, do zwabienia kupców.

— **Błonia.** Co do własności Błoni tudzież możebnych służebności, istnieją liczne pretensye gmin sąsiadujących z Krakowem. Chcąc granicę tę uregulować, postanowiła sekcya ekonomiczna wytyczyć przedewszystkiem drogi, prowadzące na Błonia od Czarnej Wsi i Kawior, które są ogromnie błotniste, a wskutek tego jadący tamtędy wieśniacy, chcąc objechać błota, coraz bardziej tratują i niszczą posiadłość miejską.

— **Kolej żelazna Stryj-Beskid-Munkacz.** Z dobrze poinformowanego źródła otrzymujemy następującą wiadomość: Budowa głównej dolnej poziomej galeryi Beskidzkiego tunelu po stronie galicyjskiej (c. k. sekcya budowy Skole) w tych dniach się rozpoczęła; budowę tejże samej galeryi po stronie węgierskiej rozpoczęto już 1go sierpnia r. b. i wynosi obecnie jej długość blisko 150 m. Budowa górnej poziomej galeryi po stronie węgierskiej rozpocznie się również niebawem, w ten więc sposób za dwa do trzech miesięcy budowa samego tunelu w dowolnej ilości punktów może być w biegu. Jeżeli nie zajdzie żadna większa przeszkoda, to nawet przy znaczniejszym dopływie wody przebicie dolnej galeryi 2 kilometry długiej w 15-tu miesiącach nastąpić może, a zatem ukończenie samego tunelu od dnia dzisiejszego za 20 miesięcy nastąpićby mogło. Po stronie węgierskiej tuż przy przyszłym południowo-zachodnim portalu Beskidzkiego tunelu, rozpoczęto już na większą skalę regulacyę Wiczy.

— **Starostwo w Tarnobrzegu** donosi, że dla pogorzelców miasta Tarnobrzega złożył p. Franciszek Popiel, b. właściciel dóbr Kotowej, obecnie zamieszkały w Krakowie, na ręce miejscowego p. starosty dar w kwocie 150 złr.

— **Dalszy spis składek**, na pogorzałe miasto Kołaczyce. X. kanonik Stan. Tarnowski z Biezdziedzy, w dwóch składkach osobiście, prócz składki parafialnej 26 złr., X. August Machowicz w Ołpinach składka 6 złr., X. Jan Kolbuszewski kononik i dziekan w Jodłowej, składka 13 złr., Magistrat miasta Roveredo 2 złr., X. Michał Solecki z Niewodnej, składka 10 złr., X. Jan Kopystyński, z Dębowca, składka 25 złr., Nadzór c. k. straży skarbowej w Lisku 3 złr., X. Kan. Jan Rybarski z Tuchowa, składka 20 złr., Józef Balon, prof. gim., tow. amatorskie 60 złr., Rada miasta Sanoka 10 złr., Zwierzchność miasta Lisko 14 złr., Rada miasta Koszyc na Węgrzech 30 złr. Składki z Jasła przez p. Rzącę kasyera 26 złr. 73 ct., Gmina Bukowa składka furmanów 5 złr., Parafia Grabie, składka X. Konopińskiego 8 złr., X. Laskowski z Rymanowa, składka 10 złr., X. Ludwik Łachecki z Sieklowki, składka 11 złr., Stan. Przyłęcki z Sieklowki 20 złr., Magistrat miasta Breznitz 5 złr., Składki z powiatów, na ręce Stan. Kotarskiego 253 złr. 60 ct., P. Józef Nowak z Biezdziedzy 1 złr., Gmina Szerzyny składka p. X. J. Gdulę 8 złr., X. Antoni Wróbel z Niepołomic składka 23 złr., Miasto Buda-Peszt na Węgrzech Starostwo 100 złr., Wydział Rady powiat w Brzozowie 15 złr., Antoni Suchanek 15 złr., Gustaw Petzold 9 złr., Tomasz Mańkowski 3 złr., Wiktor Schwall 3 złr., Radca minist. Winterhalder 10 złr., Jen. przedsiębiorca budow. kolei Gross, Knauer i Löwenfeld 100 złr., Maks Löwenthał 15 złr., Składka paraf. Warzyce 15 złr., X. Prałat Feliks Buchwald 30 złr., Władysław Sermak 2 złr., Dr Jan Biesiadecki 5 złr., Franciszek Widiger 10 złr., Aleksander Repczyński 1 złr., Karol Rzącą 1 złr., Szablewski 1 złr., Jan Mazur 1 złr., Kosiński 50 ct., Stanczykiewicz 1 złr., Wasilewski 1 złr. Ustyanowski 2 złr., Wronka 1 złr., Rudzki 1 złr., N. N. 50 ct., Biliński 50 ct., Juszczakiewicz 1 złr., Ortasza 20 ct., Szura 1 złr. 50 ct., Sieradzki 1 złr. 20 ct., Ziemba 50 ct., Sienkiewicz 1 złr., Süssel Schmindling z Zółkowa 10 złr., Gmina Krajowiec 12 złr. 25 ct., Szostkiewicz 1 złr., Urząd paraf. gr. kat. Rzepiennik składka 8 złr. 14 ct., Gmina Skołyszyn, składka 33 ct, Składka w Krośnie Dr Jan Wain 5 złr., Biesiadzki Andrzej 5 złr., L. Rzepecki 3 złr., Brodnicki 1 złr., Eisen 1 złr., I. Cybek 1 złr., Janik 50 ct., Warenacowski 40 ct., Gawlik 30 ct., Ozerowski 30 ct., Alois Fux i Wesper 1 złr. 40 ct. Gm. Brzyszczki składka 2 złr. 92 ct., Rada Miasta Opawy 25 złr., X. Godek z Czerminy 5 złr. 50 ct. Z przedstawienia w Szczawnicy przez pp. Starostę R. Gabryszewskiego 66 złr., Gmina Kalembina, składki 5 złr. 10 ct., Gmina w Sadkowej, składka 1 złr. 50 ct., Franciszek Dr Karliński z Krakowa 5 złr., Gmina Nowego Targu, składka 5 złr., Magistrat miasta Rzeszowa 50 złr., X. Andrzej Sękowski, ze Staniątek 10 złr., Gmina Korzuchowa, składka 2 złr. 10 ct., przez c. k. Starostwo w Jaśle 204 złr. 9 ct., Do dnia 23 września, ogólna suma 3.223 złr. 59 ct.

— **Dziennik poznański** i *Kuryer poznański* dały się chwilowo w pole wywieść relacyom p. Rewakowicza w ratuszu lwowskim. Oba jednak organa poznały swój błąd. *Dziennik poznański* oświadcza, że „wyciągi z zeznań złożonych przez rozmaite osoby w sprawie p. Schwartza — są wyrwane z całości i luźne a przeciwne wnioskom, jakie p. Rewakowicz z nich wysnuł“. „Całą tę sprawę, pisze *Dziennik*, z inicyatywy i na żądanie p. Kozłowskiego rozpatrywał sąd honorowy obywatelski, złożony z pp. Adama Sapiehy, Alfreda Potockiego, Alf. Czajkowskiego, Szczęsnego Koziebrodzkiego, Tad. Dzieduszyckiego, a po ścisłem jej zbadaniu na podstawie wszystkich protokółów i całego materyału śledczego nie znalazł najmniejszej winy p. Kozłowskiego, ani nic takiego, coby jego imieniowi i honorowi ubliżało“. *Kuryer poznański* zaś poświęca cały artykuł odwołaniu swych dorywczo rzuconych sądów, a nadto umieszcza list jednego z najpoważniejszych obywateli wielkopolskich, zakończony uwagą: „Nie dziwimy się, że dzienniki nam nieprzychylne sprawie tej tak wielki rozgłos nadać usiłują. Dobrze to nawet, żeby pod tym względem panowała największa surowość opinii, ale znów nie trzeba bez dowodów szarpać sławy ludzi, ignorować zupełnie tak poważnego objawu, jak sąd honorowy, z szanowanych w kraju ludzi złożony.“

— **Sprawca śmierci Puszkina.** W tych dniach umarł w Paryżu, w wieku lat 94, baron Hoedkern, który niegdyś zabił w pojedynku rosyjskiego poetę Puszkina. Baron Hoedkern znany był za czasów Puszkina w Petersburgu pod nazwiskiem Dantesa, potem zaś przebywał dłuższy czas w Wiedniu w charakterze posła holenderskiego.

— **Sudańczycy w Wiedniu.** W wielkiej sali parterowej, znajdującej się pod panoramą w Praterze, pokazują od paru dni 5 Sudańczyków, wziętych według wyjaśnień *impresaria*, w niewolę przez Anglików, w bitwie pod Tamanieh. Są to ludzie podsadkowaci, muszkularnie zbudowani. Całem ich ubraniem jest szarfa przepasana przez lędźwie. Najstarszy z nich liczy lat 45 i ma pozór starca, najmłodszy liczy lat 25. Barwa ich skóry nie jest czarną, lecz czokoladową. Wyraz twarzy zdradza inteligencyę, są ożywieni i weseli; z włosów wełniastych poznać można, że są pochodzenia murzyńskiego. Włosy noszą fryzowane i nadzwyczajną nad niemi mają staranność, fryzując jeden drugiego. Najstarszy z Sudańczyków, człowiek, który pomimo swej siwej głowy i brody, bardzo jest rażny, z pewną dumą ukazuje dwie swoje rany, jakie odniósł w bitwie pod Tamanieh od cięcia angielskiego pałasza. Sudańczycy jeżdżą podczas produkcyj na wielbłądach tak szybkim kłusem, że koń wyścigowy nadążyćby im nie mógł. Prócz tego wykonywają rozmaite gry i tańce, a w końcu naśladują pojedynek mieczami. Mają tarcze powleczone skórą z koni nilowych i nie jeden silny cios umieją niemi odeprzeć, przytem dziwną, istnie małpią okazują zwinność i zręczność w skokach. Jeden z Sudańczyków mówi trochę po angielsku i z żywym gestem opowiada zdarzenia, jakich w 2-miesięcznej swej podróży z Suakimu do Wiednia doświadczył. Sudańczycy nie chcieli w Suakimie wsiąść na okręt angielski, odbyli przeto podróż lądem do Aleksandryi, zkąd na parowcu Lloyda przypłynęli do Tryestu. Z Wiednia udadzą się do Londynu, właściwego swego miejsca przeznaczenia.

— **Rzym** 9 listopada. Trzechsetna rocznica śmierci św. Karola Boromeusza, obchodzona w całym Kościele z nadzwyczajną uroczystością jako protektora zakładów duchownych, przepomnianą nie została i w Kollegium Polskiem. Jakkolwiek w porównaniu z wielkiemi uroczystościami w San Carlo al Corso — San Carlo ai Catinari — wydała się skromna i cicha, jednakie pobożnie, a serdecznie odbyła się ona i w kościółku św. Jana Kantego i w Kolegium Polskiem. Dnia 4 listopada po odprawieniu Mszy św. uroczystej, na której miał piękną homilię historyczną jedem z alumnów kapłanów, odezwało się po raz pierwszy niezwyczajne harmonium, bo jedyne w Rzymie, sprowadzone z Ameryki — dar jednej z rodzin Polskich. W następującą niedzielę t. j. dzisiaj odbyło się odsłonięcie obrazu św. Karola Boromeusza, który na pamiątkę trzechsetnej rocznicy uroczystości wielkiego protektora Seminaryów, uprosił obecny przełożony Kolegium O. Karol Grabowski C. R. u pana Franciszka Krudowskiego. Znakomity ten religijny malarz najchętniej zabrał się do wypracowania wielkiego obrazu, a obraz jakkolwiek nie zupełnie wykończony, mógł być jednak na ten dzień pokazanym. Święty Karol przedstawiony jest na nim, jako kardynał biskup, klęczący w zachwycie modlitwy, z rękami i twarzą podniesioną w górę, gdzie światłość wiekuista jaśniejąc porywa duszę jego. Chwila zachwytu świętego męża pojęta i oddana po mistrzowsku. Na twarzy jaśnieje zapomnienie o ziemskich rzeczach i przebija dusza zajęta rozmową ze swoim Bogiem. Anioł pokory z tarczą stosowną, przewiniętą zielonym welonem, zapowiada, że ta cnota, którą się szczególniej odznaczał Arcybiskup, zwycięży niebiosa i nasz bohater świętym zo-

stanie. Z tytułu odsłonięcia obrazu p. Krudowskiego, O, Grabowski zaprosił Ich Eminencye Kardynała Monaco La Valetta, W. Penitencyarza i Protektora Kollegium, Kardynała Ledóchowskiego, Sekretarza Memoryałów i Prymasa, tudzież kardynała Czackiego, który dla słabości zdrowia przybyć nie mógł. Obraz podobał się wszystkim. Nowi alumni składali według wymagań instytutu, przysięgę, że przyjmą święcenia w czasie przez przełożonych wyznaczonym i wrócą do właściwych dyecezyj. Wspólny posiłek zjednoczył gości zaproszonych i alumnów przy stole, podczas którego O. Grabowski wznosząc zdrowie Ich Eminencyj zaznaczył tę okoliczność, że św. Karol Boromeusz 300 lat temu piastował właśnie obie te godności tj. Sekretarza memoryałów i Wielkiego Penitencyarza pod Piusem V-ym i Grzegorza XIII, które właśnie dzisiaj rozdzielone spoczywają na kardynałach Ledóchowskim i Monaco. Niemniej i z drugiej okoliczności zręcznie skorzystał mówca, że ponoszą trudy św. Karola w zakładaniu Seminaryów i w administracyi spraw Kościoła, któremi zgotował sobie niecny zamach partyi nienawidzącej porządku i władzy Kościoła; zastosował do wielkich zasług, jakie w kościele kładzie i kardynał Monaco, po ojcowsku opiekując się zakładem polskim, jak niemniej kar. Ledóchowski, który więzieniem, prześladowaniem i ściganiem nienawistnem do dzisiaj, nie przestaje być prawdziwym wyznawcą kościoła Chrystusowego. Żałuję, że nie mogę powtórzyć prześlicznego podziękowania, jakie wyraził X. kard. Ledóchowski, kardynałowi Monaco, za jego opiekę nad zakładem naszym, tudzież przemówienia prawdziwie ojcowskiego, jakie do alumnów wyznawca wiary św. wygłosił.

— **Wystawa powszechna** w Paryżu w r. 1889 z powodu setnej rocznicy wielkiej rewolucyi francuskiej, jest, jak donoszą dzienniki francuskie, w zasadzie przyjętą i ma być wkrótce przez prezydenta Rzeczypospolitej postanowioną. Plac wystawy nie jest jeszcze stanowczo wybrany, lecz zdaje się, że będzie nim plac Marsowy. Na posadę jlnego komisarza wymieniają trzech kandydatów: senatora Dietz Monin, prezesa Izby handlowej; deputowanego Antonina Proust, b. ministra sztuk pięknych w gabinecie Gambetty i Jerzego Bergerą, b. dyrektora w wydziale francuskim wystawy powszechnej 1878 r. Kandydatura p. Antonina Proust zdaje się mieć największą szansę za sobą.

— **Pokojową cieplarnię** wynalazł W. Pittler w Lipsku. Składa ona się ze stołu, którego wierzchnia deska ma kształt dużego talerza. Na dnie talerza znajdują się liczne otworki. Poniżej umieszczone jest naczynie z wodą, która daje się ogrzewać za pomocą lampki wyskokowej. W ten sposób ciągle wywiązująca się para wodna, daje odpowiednią ciepłotę, potrzebną dla umieszczonych na talerzu roślin. Skraplająca się para ścieka otworami talerza napowrót do naczynia przeznaczonego na wodę.

Wiadomości policyjne. Szymon Kozera, cieśla i stróż domu pod L. 47 przy ulicy Floryańskiej, pobijając dach na tym domu, spapł z takowego na podwórze z wysokości 2go piętra i potłukł się mocno, oraz uszkodził sobie głowę. Kozerę odwieziono do szpitala i dochodzenie powodu tego wypadku zarządzono.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 15go: *Sprzymierzeńcy*, komedya w 3 aktach, P. Morau, przełożona z francuskiego.

W niedzielę 16go: *Złodziejka*, pp. Grangé i Lambert-Thiboust.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— D. 12go listopada pochmurno, wieczorem płatki śniegu; termom. od 2·0 doszedł do 5·4 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 13go stan jego był 751·5 millim., term. 1·2 C.— Wiatr północny.

— W piątek d. 14go listopada: śś. Serafiona m. i Hipacego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z dniem jutrzejszym rozpoczyna Dr Franciszek Bylicki w Muzeum techniczno-przemysłowem, szereg wykładów o najnowszych formach w muzyce, z których dochód przeznacza prelegent na wyższą szkołę żeńską przy temże Muzeum.

Słynna śpiewaczka Russel zapowiada z współudziałem Horbowskiego, śpiewaka z Warszawy, koncert swój z początkiem grudnia.

Program koncertu, zapowiedzianego w sali hotelu saskiego na piątek (14go b. m.) panny Wandy Bulewskiej, pianistki, i panny Jadwigi Bulewskiej, wiolinistki, jest następujący: „Andante i Rondo z 7go koncertu Beriota," wykonają panny Wanda i Jadwiga Bulewskie; „Sonata D-dur," Beethovena, p. Wanda Bulewska; „Ballada i Polonez koncertowy" przez Vieuxtemps, pp. Wanda i Jadwiga Bulewskie; „Impromptu i Walc, Chopina," p. Wanda i Jadwiga Bulewskie; „Medytacya" Bach-Gounoda, pp. Wanda i Jadwiga Bulewskie; „Mazurek," Wieniawskiego, pp. Wanda i Jadwiga Bulewskie.

W niedzielę 16 listopada odbędzie się w lokalu Towarzystwa drukarzy krakowskich *Ognisko* (w rynku głównym nad kawiarnią Wielandowej), przedstawienie amatorskie, które rozpocznie się krotochwilą w jednym akcie *Kawaler marcowy* Bliźińskiego a zakończy obrazkiem ludowym ze śpiewami i tańcami *Wigilia św. Andrzeja*, Franciszka Domnika.

Echo muzyczne i teatralne w ostatnim numerze z 8go listopada umieściło grupę z przedstawienia na scenie krakowskiej komedyi K. Zalewskiego *Górą nasi*. Drzeworyt przedstawia scenę między Pomperem (p. Szymański) i hr. Zamińską (pani Hoffmanowa); prócz tych dwóch głównych postaci jest Dolski (p. Podwyszyński), Tuczyteżtamczykiewicz (p. Arwin) i Koziatyński (p. Frenkel).

Przewodnik naukowy i literacki z listopada zawiera: „Podział i zakres dziejów polskich," przez Dr Tadeusza Wojciechowskiego; „Zygmunt Krasiński w pierwszej dobie młodości," przez Józefa Tretiaka; „Rozbiór krytyczny pamiętników Jana Chryzostoma Paska," przez Dra Henryka Biegeleisena; „Geneza trybunału koronnego," przez Dra Oswalda Balzera; „Przeprawa Czarnieckiego na wyspę Alsen," przez Wiktora Czermaka; „Adam Mickiewicz od r. 1829—1832," przez Antoniego Mazanowskiego; „Kronika literacka.

Nakładem autora wyszło we Lwowie opowiadanie Dra Henryka Jasieńskiego p. t. „Dzicz na Podolu" (8-vo 192 str.) Jestto osobna odbitka z *Gazety Narodowej*.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu wydała własnym nakładem dzieło p. t. X. Aleksy Prusinowski, Dr filozofii, proboszcz grodziski. Studium literackie, napisał Klemens Kantecki, konserwator zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego (w 8-vo 100 str., z portretem X. Prusinowskiego.)

Weterynarz Franciszek Okniński wydał w Warszawie nakładem księgarni T. Paprockiego i Spółki, bardzo praktyczne i przydatne dziełko p. t. Mały podręcznik weterynaryi popularnej, zawierający sposoby niesienia pomocy chorym zwierzętom.

Klemens Junosza, Z mazurskiej ziemi. Szkice i obrazki, zawierają następne nowelle: Na zgliszczach; Łaciarz; Pułkownik; Spełnione marzenia. Warszawa, nakładem księgarni T. Paprockiego i Spółki (8-vo 365 str.).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa usposobienie słabsze. Żyto usposobienie dobre Owies usposobienie spokojne. — Jęczmień poszukiwany. Rzepak usposobienie spokojne. Groch usposobienie dobre. Wyka usposobienie spokojne. Bobik. Hreczka. Kukurudza usposobienie słabe. Chmiel usposobienie ospałe. Koniczyna poszukiwana.

Lwów dnia 7 listopada 1884.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	zł.	7.—	7.60
„ na termina	„	—.—	—.—
Żyto gotowe	„	6.20	6.70
Żyto termina	„	6.—	6.25
Owies obroczny	„	5.50	6.—
Jęczmień nowy	„	6.75	7.50
Rzepak	„	—.—	—.—
Rzepak nowy	„	11.50	12.15
Groch do gotowania	„	7.—	9.50
Groch	„	5.50	6.50
Wyka	„	4.50	6.—
Bobik	„	—.—	—.—
Hreczka	„	—.—	—.—
Kukurudza	„	—.—	—.—
Chmiel za 50 kilo	„	50.—	70.—
Koniczyna czerwona	„	50.—	60.—
„ biała	„	—.—	—.—
„ szwedzka	„	—.—	—.—
Spirytus za 10,000 lt. prct	zł.	29.—	29.50
„ „ na termina	„ „	28·—	28·50

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie owies, ziemniaki stołowe, — przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, uprasza się P. T. członków producentów koniczyny w drobniejszych partyach by takową wprost do magazynu Banku rolniczego przysyłali jeżeli chcą takową po cenach targowych zagranicznych mieć sprzedaną.

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo od miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie wynoszą:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolei przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 13go listopada. Ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło petycyę o bezpłatne udzielenie placu pod budowę nowego Stadtheatru.

Wiedeń 13 listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady kolejowej, na którem jeneralna dyrekcya kolei państwowych przedłożyła starannie wypracowaną mapę przemysłową, a na niej są uwidocznione w obrębie sieci kolejowych pojedyncze gałęzie przemysłu i zakłady fabryczne. Mapa służyć ma za podstawę do wniosków, mających na celu rozwinięcie przemysłu. Wnioski te dają się streścić: a) na materyał budowlany i urządzenie wewnętrzne fabryk będzie fracht zniżony aż do kosztów własnych (*Selbstkostenpreis*); b) kolej uskuteczni na żądanie stron interesowanych szynowe połączenie fabryk z dworcami; c) kolej zezwoli na dłuższe przechowanie towarów, nadeszłych do fabryk i zakładów przemysłowych, lub z takowych wysyłanych — bez opłaty.

Wiedeń 13 listopada. (*W*) Między ministerstwem sprawiedliwości a ministerstwem handlu, toczą się rokowania względem urządzenia kolonij karnych na wybrzeżu Afryki; kolonie te zostawać mają w związku z ajencyami handlowemi.

Wiedeń 13 listopada. *Polit. Corr.* donosi, że referat lorda Northbrooka wywołał nieporozumienia w łonie gabinetu angielskiego.

Zagrzeb 13 listopada. Biskup Strossmayer zwiedził wczoraj tutejszy uniwersytet, a chwili tej oczekiwano tu z pewnym niepokojem, ponieważ studenci kroaccy podzielają przekonania Starcewicza, podczas gdy polityczne zapatrywania Strossmayera są zupełnie przeciwne. Starcewicz pragnie utworzenia wielkiej Kroacyi, a Strossmayer południowo-słowiańskiej federacyi. Na pochwałę studentów kroackich zaznaczyć jednak należy, że przyjęli Strossmayera godnie, a nawet z entuzyazmem. W przedsionku Akademii rektor i senat akademicki oczekiwali przybycia Strossmayera, którego wprowadzono następnie do auli, gdzie zgromadzeni profesorowie i studenci powitali go entuzyastycznemi okrzykami: „živio!" Następnie wygłosił biskup pełną zapału mowę, w której zaznaczył doniosłe znaczenie uniwersytetu i zadania jego dla umiejętności. Student Sporcicz powitał następnie biskupa entuzyastyczną mową, w której powiedział, że studenci kroaccy czczą w Strossmayerze założyciela kultury kroackiej i wspaniałomyślnego mecenasa ludu kroackiego, i jak z jednej strony pokładają zupełne zaufanie w politycznym regeneratorze Kroacyi (Starcewiczu), otaczając go miłością i szacunkiem, tak znów z drugiej strony czczą, kochają i szanują regeneratora kultury kroackiej. Biskup odpowiedział, że dla każdego przekonania własne muszą być święte. Żegnając się, darował biskup uniwersytetowi 20 cennych dzieł.

Berlin 13 listopada. Utrzymują, że Cesarz otworzy osobiście parlament.

Ambasadorowi włoskiemu polecono, aby na konferencyi w sprawie Kongo zajął takie stanowisko, jakie zajmą reprezentanci Austryi i Rosyi.

Paryż 13 listopada. Cholera nie przybrała tu w ostatnich godzinach wogóle groźniejszych rozmiarów. Wczoraj było w szpitalach 372 chorych na cholerę.

Bruksela 13 listopada. W przyszły wtorek zainterpeluje Frère Orban szefa gabinetu belgijskiego względem wewnętrznej sytuacyi. W tym samym dniu podda się belgijski minister spraw zagranicznych nowemu wyborowi w Philippeville; gdyby w wyborach do parlamentu przepadł, nowe przesilenie gabinetu byłoby nieuniknione.

Rzym 13 listopada. Obaj techniczni delegowani Włoch na konferencyi w sprawie Kongo, udali się już dnia 10 b. m. do Berlina.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 13 listopada. Ogólna część przedłożonego dziś Delegacyi węgierskiej sprawozdania Falka, o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, stwierdza, że podług oświadczeń ministra, podstawą polityki zagranicznej jak dawniej tak i teraz, jest ścisły stosunek przyjaźni z Niemcami, który w żadnym kierunku nie uległ zmianie; sprawozdanie zaznacza następnie, że publiczne przystąpienie Rosyi do pokojowej, konserwatywnej polityki austryacko-niemieckiej, znalazło uroczysty wyraz w zjeździe monarchów, który wykazał zasadniczą harmonię między trzema mocarstwami względem wszechstronnego zabezpieczenia pokoju europejskiego, i skonsolidowania stosunków, istniejących na podstawie traktatów. Komisya upatruje w tem porozumieniu trzech mocarstw ponowną rękojmię pokojową, a porozumienie to musi znaleść zupełne uznanie, zwłaszcza w Węgrzech, tem bardziej, że pokojowa polityka trzech mocarstw nie zmienia dotychczasowych celów i interesów polityki Austro-Węgier, i nie narusza stosunków monarchii z innemi państwami, istniejących przed zjazdem monarchów.

Sympatyczne też przyjęcie znalazło oświadczenie ministra, że zwłaszcza z Włochami nietylko istnieje dalej bez żadnej zmiany serdeczny stosunek przyjaźni, ale że nadto z obu stron występuje tendencya, aby stosunek ten troskliwie ubezpieczyć i utrwalić.

Równie z zadowoleniem przyjęła komisya do wiadomości oświadczenie o serdecznym stosunku z Serbią, tudzież o uprzedzającej życzliwości Rumunii wobec starań Austro-Węgier, aby z Rumunią jak najlepsze przyjazne sąsiedzkie utrzymać stosunki.

Komisya wyraża chętnie uznanie stanowisku Czarnogóry co do kolei oryentalnych, a uspokojoną została zapewnieniem ministra, że minister stara się o to, aby Porta kikakrotnych przyrzeczeń co do rychłego przeprowadzenia połączeń kolejowych dotrzymała.

Zaznaczając w końcu przyjęcie do zadawalniającej wiadomości oświadczenia ministra co do wypowiedzenia austryacko-tureckiego traktatu taryfowego, co do utorowania traktatu handlowego z Grecyą, a w końcu co do austryacko-węgierskiego Lloyda, przychodzi sprawozdanie do wniosku, że komisya może wyrazić bezwzględne przekonanie, iż minister spraw zagranicznych kieruje sprawami swego urzędu z pełnem poświęceniem, gorliwie i we właściwym kierunku.

Paryż 13 listopada. Od północy do godziny 11 w nocy wczoraj, umarło tu 47 osób na cholerę.

Rzym 13 listopada. Izba zwołaną została na dzień 27 b. m. Rząd zażąda natychmiastowych obrad nad przedłożeniem w sprawie kolei żelaznych.

Rzym 13 listopada. Badacz włoski kapitan Cecchi, uda się na statku „Garibaldi," który odpływa wraz ze statkiem „Vespuzzi" do zachodniej Afryki.

Londyn 13 listopada. Kredyt dodatkowy, którego rząd na cele wyprawy do Beczuana żąda, wynosi 725.000 funt. szterl., a kredyt zażądany na armię i marynarkę w Egipcie 1,324.000 f. szt.

Konstantynopol 13-go listopada. Okręty z Warny, Kustendzy i Odessy, ulegają 10 dniowej zamiast pięciodniowej, a okręty z Tryestu i Sebastopola 5 dniowej kwarantannie.

Kair 13 listopada. Dekret chedywa znosi podatek, ciążący na domach cudzoziemców.

Kursa. — Wiedeń 13 listopada 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 81·25.— 5% Renta papier. nieopodat. 96·50. — Renta srebr. 82·50.— Renta złota 103·75. — 6% Renta złota węgierska 123·15· — 4% Renta złota węgierska 93·65. — Losy z r. 1860 134·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 870·—.— Akcye kredy. 294·10. — Londyn 122·80. — Napoleony 9·72½. — Lombardy 147·20 Losy roku 1864 173·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 272·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 199·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 167·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·50.— Losy prem. węgiersk. 116·25. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148·—. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 176·—.— 6% Listy zast. hipot. 101·30. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·75. — Akcye kolei Siedmiogr. 177·—.— Marki 60·—. — Ruble 125·—. — Dukaty 5·78. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 13 listopada. Banknoty austryackie 166.80. — Krótki Wiedeń 166.50 — Krótka Warszawa — .—. — Banknoty rosyj. 208·80. — 5% Listy zast. Polskie 62.50. — 4% Listy Likwida. Polskie 56.40. — Akcye Kolei Karola Ludwika 113.75. — Akcye austr. kredytowe 491·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 Listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 25	125 —
Marki niemieckie	59 50	60 10
Dukat ważny	5 75	5 83
20-to frankówka ważna	9 65	9 73
Imperyał ważny	9 96	10 06
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	81 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 50	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% „ „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w, oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	93 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	86 75	87 75
5% „ „ „ „ „ „	98 25	99 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 50	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	99 —	100 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	98 —
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 —	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 75
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	100 —	102 —
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	58 50	61 —
5% „ „ „ „	58 50	61 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 50	97 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	268 25	270 25
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	191 —	192 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	285 —	289 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
„ „ Stanisławowa	23 25	24 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	12 80	13 25
„ „ węgier. „ „	6 90	7 25

Wiedeń 12 listop.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 20	81 35
4⅕% „ srebrna	82 50	82 65
4% „ złota	103 70	103 90
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 —	125 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 75	135 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 25	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 50	174 —
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	173 —
Losy Como-Renten za sztukę	40 25	42 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 —	102 —
Galicyjskie „ „	101 40	102 10
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7%	100 50	101 —
Węgierskie	100 50	101 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 —	100 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	143 75	144 25
6% Renta węgierska złota	123 10	123 25
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	105 70	106 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	105 50	106 —
Boden-Credit austryacki 80 „	224 50	225 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	292 50	292 75
„ Bank węgierski 200 „	294 50	295 —
Depositen-Bank 200 „	205 —	205 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	812 —	820 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	869 —	871 —
Unionbank 100 „	88 20	88 60
Verkehrsbank ogólny 140 „	146 75	147 —
Wied. Bankverein 100 „	105 20	105 60
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	179 50	180 —
Douau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	533 —	534 —
Elżbiety 210 „ „	233 —	233 50
Linz-Budweis 200 „ „	206 —	206 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	196 75	197 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2387	2390
Franciszka Józefa 200 „ „	208 25	208 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	271 25	271 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	148 —	148 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	195 50	197 —
Nordwest austr. 200 „ „	175 50	176 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	179 75	180 25
Rudolfa 200 „ „	181 50	182 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	177 —	177 50
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	301 20	301 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	147 —	147 25
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 75	251 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	173 25	173 50
„ Nord-Ost 200 „ „	167 25	167 50
„ Westb. 200 „ „	173 —	173 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 —	122 40
4½% „ „ „ papier 50 lat	97 50	97 80
3% prem. Bod. Cred. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 10	99 40
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 50	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 25	99 75
5½% „ „ srebr. 36 lat		
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 40	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 50	98 90
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 50	98 90
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 50
5% „ „ „ prem.	99 50	100 —
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 10	101 35
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 75
4% „ Bank Hip. prem.	99 75	100 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	100 —	100 50
Alföld-Fiume 200 „ „	100 10	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 : 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 25	109 75
„ za 200 Mrk. nie op.	115 30	115 55
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 25	105 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 50	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	90 —	90 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „	100 —	100 30
„ Jarosław 300 „ „	98 50	98 80
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	100 20	100 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 30	103 60
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 50	102 75
„ „ Em. 1874 200 m. „	125 —	126 —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	86 50	86 70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	112 —	112 40
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	98 —	98 50
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	186 50	186 90
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	145 30	145 80
„ 200 złr. 5%	122 90	123 30
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	105 —	105 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	99 10	99 40
„ „ II Em. 200 „ „	97 75	98 —
„ Nordost 300 „ „	97 75	98 —
„ „ złotem 200 „ „	120 80	— —
„ Westbahn 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 —	124 25
„ Węgierskie „ 100	116 25	116 50
3% „ Tureckie fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe złr. 100	178 25	178 75
Clary złr. 42	40 25	40 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 —	115 25
Insbrucku „ 20	19 —	19 50
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	18 50	19 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 75	42 50
Palfy „ 42	37 25	37 75
Rudolfa „ 10	18 25	18 75
Salma „ 42	56 —	56 50
Salzburgskie „ 20	21 75	22 50
St. Genois „ 42	50 25	50 50
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 —	130 —
4% „ „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 20	28 25	28 75
Windischgrätza „ 20	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 78	5 80
20 frankówki	9 71	9 72
Imperyały rosyjskie	10 02	10 04
Funty szterl. angielskie	12 23	12 28
Liry tureckie złote	11 02	11 05
Marki niemieckie za 100 marek	59 95	60 05
Rubel papierowy za 100	124 75	125 —

Lwów 12 listop.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 25	99 25
4% „ „ „ „	91 50	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 25	99 25
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 25	102 25
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 12 listop.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 20
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 75
kupon	— —	177

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna.

ROZKŁAD JAZDY

ważny od 15 listopada 1884 r.

Przemyśl — Chyrów — Zagórz — Mezö-Laborcz — Leg. Mihalyi.

Kilometr	STACYE		Pociąg mieszany Nr. 116 I, II, III k.	Nr. 118. I, II, III k.	Nr. 114. I, II, III kl.	
	Lwów	Odj.	3.45		4.43	
	Wiedeń	„	8.—		8.30	
	Kraków	„	10.49		10.46	
—	**Przemyśl** (Rest.)	„	8.16	3.16	8.20	
9.1	Hermanowice (Przyst.)	„	8.36	3.38	8.42	
3.8	Niżankowice	„	8.45	3.51	8.54	
8.4	Nowe Miasto (Przyst.)	„	9. 2	4.13	9.16	
4.9	Dobromil	„	9.15	4.40	9.36	
7.8	**Chyrów** (Rest.)	Przyj.	9.35	5. 4	10.—	
	Stryj	„	1.23	10.20	—	
	Stryj	Odj.	—	1.52	—	
—	**Chyrów** (Rest.)	Odj.	9.53	5.26	10.20	
9.7	Starzawa	„	10.18	5.48	10.46	
9.7	Krościenko	„	10.47	6.12	11.16	
8.1	Ustrzyki	„	11.11	6.34	11.48	
16.2	Olszanica	„	11.55	7.14	12.38	
11.7	Lisko-Łukawica	„	12.28	7.44	1.21	
4.1	Załuż	„	12.39	7.54	1.34	
4.2	**Zagórz** (Rest.)	Przyj.	12.48	8. 3	1.45	
	Grybów	Przyj.	7.40	4.23	—	
	Grybów	Odj.	7.16	—	—	
			P. miesz Nr. 15 I, II, III kl.		P. mięsz. Nr. 13 I, II, III kl.	
—	**Zagórz**	Odj.	1.18		2.27	
16.7	Mokre	„	1.53		3.20	
6.8	Szczawne-Kulaszne	„	2. 9		3.50	
10.6	Komańcza	„	2.45		4.46	
13.8	Łupków	„	3.29		5.44	
12.0	Vidrany	„	4. 5		6.36	
4.1	**Mezö-Laborcz** (Rest.)	Przyj.	4.15		6.48	
			P. osob. Nr. 5 I, II, III kl.			P. mięsz. Nr. 17 I, II, III, IVkl.
—	**Mezö-Laborcz**	Odj.	4.25		7.18	12. 7
15.2	Radwany	„	4.54		8. 2	1.—
10.0	Koskócz	„	5.12		8.32	1.31
9.8	Udva (Przyst.)	„	5.30		8.56	1.55
5.8	Homonna	Przyj.	5.40		9.10	2. 9
					Poc. osob. Nr. 3 I, II, III kl.	
—	Homonna	Odj.	5.49		9.40	2.24
9.6	Örmező	„	6. 9		9.58	2.52
5.8	Natafalva (Przyst.)	„	6.19		10. 9	3. 7
8.6	Nagy-Mihaly	„	6.34		10.25	3.41
9.5	Banócz	„	6.49		10.41	4. 9
10.5	T. Terebes-Galszécs	„	7. 7		10.59	4.46
7.3	Upor	„	7.19		11.12	5. 9
7.7	Velejte (Przyst.)	„	7.32		11.26	5.30
5.4	**Leg. Mihalyi** (Rest.)	Przyj.	7.40		11.35	5.45
	S. Ujhely	Przyj.	8. 2		12.24	6.40
	Koszyce	„	—		3.20	8.40
	Szerencs	„	10.40		2.14	—
	Miskolcz	„	1.11		4.16	—
	Budapeszt	„	7.10		9.—	—
	Marm.-Sziget	„	—		10. 5	4.13

Leg. Mihalyi — Mezö-Laborcz — Zagórz — Chyrów — Przemyśl.

Kilometr	STACYE		Pociąg osobowy Nr. 4. I, II, III kl.	Pociąg osobowy Nr. 2. I, II, III kl.	Pociąg mięszan. Nr. 18. I-IV kl.		
	Budapeszt	Odj.	8.15	7.45			
	Miskolcz	„	2.49	12.36			
	Szerencs	„	4.34	2.15			
	S. Ujhely	„	7. 1	3.49	8. 4		
	Marm. Sziget	„	—	5.24	10.18		
	Koszyce	„	—	12.37	4.44		
—	**Leg. Mihalyi** (Rest.)	„	7.21	4.35	9.10		
5.4	Velejte (Przyst.)	„	7.32	4.44	9.30		
7.7	Upor	„	7.45	4.57	9.52		
7.3	T. Terebes-Galszécs	„	7.59	5.11	10.18		
10.5	Banócz	„	8.17	5.28	10.52		
9.5	Nagy-Mihaly	„	8.34	5.44	11.28		
8.6	Natafalva (Przyst.)	„	8.49	5.58	11.51		
5.8	Örmező	„	8.59	6.10	12.12		
9.6	Homonna	Przyj.	9.14	6.25	12.37		
				P. mięsz. Nr. 12 I, II, III kl.			
—	Homonna	Odj.	9.19	6.40	12.49		
5.8	Udva (Przyst.)	„	9.29	6.54	1. 5		
9.8	Koskócz	„	9.46	7.19	1.37		
10.0	Radvany	„	10. 3	7.44	2. 9		
15.2	**Mezö-Laborcz** (Rest.)	Prz.	10.27	8.20	2.52		
			P. mięsz. Nr. 14 I, II, III kl.				
—	**Mezö-Laborcz**	Odj.	10.32	8.40			
4.1	Vidrany	„	10.44	8.56			
12.0	Łupków	„	11.31	9.54			
13.8	Komańcza	„	12. 3	10.47			
10.6	Szczawne-Kulaszne	„	12.27	11.17			
6.8	Mokre	„	12.43	11.37			
16.7	**Zagórz** (Rest.)	Przy.	1.17	12.15			
	Grybów	„	7.40	—			
	Grybów	Odj.	7.16	—		10.43	
			P. mięsz. Nr. 115 I, II, III kl.	P. mięsz. Nr. 113 I, II, III kl.		P. miesz. Nr. 117 I, II, III kl.	
—	**Zagórz**	Odj.	1.39	12.40		5.59	
4.2	Załuż	„	1.48	12.53		6.11	
4.1	Lisko-Łukawica	„	1.58	1.10		6.25	
11.7	Olszanica	„	2.27	1.52		7. 1	
16.2	Ustrzyki	„	3. 8	2.50		7.52	
8.1	Krościenko	„	3.27	3.16		8.15	P. miesz. Nr. 119 I, II, III kl.
9.7	Starzawa	„	3.48	3.44		8.40	
9.7	**Chyrów** (Rest.)	Przyj.	4. 8	4. 7		9. 3	
	Stryj	„	10.20	—		1.23	—
	Stryj	Odj.	—	11.20		—	1.52
—	**Chyrów** (Rest.)	Odj.	4.16	4.25		9.37	5.40
7.8	Dobromil	„	4.39	4.51		10. 4	6. 9
4.8	Nowe-Miasto (Przyst.)	„	4.53	5. 6		10.19	6.24
8.4	Niżankowice	„	5.10	5.28		10.43	6.46
3.8	Hermanowice (Przyst.)	„	5.19	5.39		10.54	6.57
9.1	**Przemyśl** (Rest.)	Przyj.	5.38	6.—		11.15	7.18
	Kraków	„	5.10	2.33			5.10
	Wiedeń	„	7.18	5.10			7.18
	Lwów	„	9. 7	11.13			

CENY JAZDY

od osoby i 1 kilometra, wyjąwszy należytości stemplowej i węgierskiego podatku transportowego.

GATUNEK POCIĄGÓW	krajcarów, notami I. klasą	II.	III.	IV.
Pociągi osobowe	4.00	3.00	2.00	—
Pociągi mieszane	3.00	2.25	1.50	1.20

Na linii Mezö-Laborcz Homonna będą aż do odwołania i przy pociągach osobowych Nr. 4 i 5 tylko ceny jazdy do mieszan. pociągów pobrane.

Sprzedaż biletów IV. klasy jest na liniach węgierskich ograniczoną i odbywa się tylko przy pociągach Nr. 17 i 18.

Czarna obwódka oznacza czas nocny od 6 wieczór do 6 godziny rano. — Oznaczone godziny stosują się wedle południka Budapeszteńskiego.

Wiedeń, w październiku 1884 r. (2758-2-3)

Dyrekcya pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej.

(2821)

Za spokój duszy ś. p.

KAMILLI z RUSSOCKICH

ŻELEŃSKIEJ

odbędzie się

Wotywa żałobna

w sobotę dnia 15 listopada b. r.

o godz. 10ej rano

w kościele XX. Dominikanów (w kaplicy Różańcowej).

Nakładem K. BARTOSZEWICZA WYSZEDŁ

„ANANAS"

kalendarz humorystyczny illustr.

mężki, damski, cywilny i wojskowy,

na rok chudopacholski

1885

wydany przez c. k. Dyrekcyę humoru w Krakowie itd. itd. itd.

Część I. zawiera: Święta rzym.-kat. i ruskie, Imiona słowiańskie, Kalendarz żydowski, Tabelkę wschodu i zachodu słońca, Wykaz ciągnień losów, Tabelę stemplową, Ruch kolei, Przysłowia, Rady gospodarskie i Przepowiednie pogody na każdy miesiąc, Poradnik lekarski, Zmiany księżyca i t. d.

Część II. zawiera: Wezwanie, wiersz księdza **J. Baki.** Kronikę pośmiertną roku 1884 przez **K. Bartoszewicza.** Oryginalną nieznaną komedyę **Michała Bałuckiego.** Pięć nowych piosenek **Artura Barthelsa.** Nowelle: **Mieczysława Frenkla, Józefa z nad Drwęcy, Kleofasa Iksa.** Wiersze humorystyczne **K. Bartoszewicza.** Oświadczenie miłosne **Szymka.** Anekdoty. Najnowszy sennik egipski.

Kalendarz ozdabia **dwanaście humorystycznych illustracyj,** wykonanych sposobem autograficznym.

Cena kalendarza 60 cent., z przesyłką 70 cent.

Skład główny w Księgarni *K. Bartoszewicza* w Krakowie (ulica Sławkowska, hotel Saski). (2812-1-3)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że w hotelu Europejskim przy dworcu kolei żelaznej otworzyłem **restauracyę,** gdzie można dostać smacznie przyrządzonych potraw, śniadania, obiady i kolacye, po przystępnych cenach. Polecam się zatem łaskawym względom Szan. Publiczności. (2813-1-3)

Piotr Ślusarski, restaurator.

Poszukuje się samoistnego **leśniczego** z teoretycznem i praktycznem wykształceniem oraz chlubnemi świadectwami. Reflektanci zechcą się zgłosić piśmiennie pod adresem: *S. F. Nr. 22,* hotel Saski w Krakowie. (2815-1-3)

Od 1 stycznia lub 1 lutego 1885 r. poszukuje się

mieszkania

złożonego z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni. Zgłoszenia przyjmuje Księgarnia *St. Krzyżanowskiego.* (2810-1 2)

WIELKI SKŁAD MEBLI I LUSTER
M. S. Wetzlera

w Krakowie, Rynek głów. Nr. 6, w domu p. St. Feintucha, w Szarej kamienicy,

ma zaszczyt oznajmić Szan. Publiczności, iż ma wielki wybór mebli i luster wiedeńskich, berlińskich i wrocławskich, jakoteż urządzenia salonów, sypialń itd. Przyjmuje wszelkie zamówienia i wykonywa je w najkrótszym czasie, po cenach bardzo przystępnych. (2814-1-2)



Natychmiastowe wytępienie

wszelkiego robactwa za poręczeniem skutku.

Necrolin,

jedyny środek wytępiający wszelkie pluskwy, mole, pchły i wszy. Na pluskwy w łóżkach, na mole we futrach, sukniach, meblach niezrównany. Nie plami, ma przyjemny zapach. 1 flakon 50 ct.

Blattolyth,

jedyny środek wytępiający szwaby, karakony, robaki, mrówki itp., dotychczas niezrównany w skutku. Pudełko 50 c., pat. rozpylacz 50 c. Niżej 1 złr. nie posyła się. Do nabycia w większych aptekach i handlach. Główna rozsyłka: (2519-6-8)

E. SOXHLET w Retz (Dolna Austrya).

Realność w Krakowie

składająca się z 2 domów — jeden piętrowy przy plantacyach z oficyną i z placem pod budowę — drugi zaś dwupiętrowy przy ulicy Sławkowskiej — obydwa w otwartem i zdrowem miejscu — są razem lub każdy osobno **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość u WPana adwokata Dra *W. Stycznia* przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 6 w Krakowie. (2574-5-6)

Tylko prawdziwe *z następnym znakiem ochronnym.*

Huste-Nicht

Wyciąg słodowy z ziół miodowych i karmelki*) firmy L. H. Pietsch & Co. w Wrocławiu.

Wielmożnemu Panu wypowiadam niniejszem najuprzejmiejsze podziękowanie za przysłane mi wyroby Pańskich **wyrobów słodowych z ziół miodowych.** Znajduję je przyjemnemi w smaku i przekonałem się w używaniu o ich dobroczynnym skutku.

Berlin, dnia 22 stycznia 1883 r. (2743-1-)

Hrabia **Moltke,** marszałek polny.

*) *Wyciąg* flaszka c. 80, złr. 1·50, 2 złr. *Karmelki* woreczek 25 i 40 c.

Składy mają w **Krakowie** apt. E. Stockmar „pod Słoniem", K. Wiszniewski „pod Gwiazdą", F. Sobierajski „pod Słońcem" i H. Markiewicz „pod Lwem"; w **Biały** A. Reichert apt.; w **Brzesku** W. Janoszek apt.; w **Borszczowie** M. Niemczewski aptek.; w **Dobromilu** A. Grotowski aptek.; w **Dobczycach** J. Biliński apt.; w **Grybowie** Telszycki apt.; w **Jaśle** R. Palch apt.; w **Jarosławiu** J. Rohm apt. i Wisłocki apt.; w **Kańczudze** R. Heger apt.; w **Mostach wielkich** Ign. Zieliński aptek.; w **Milówce** M. Quirini apt.; w **Rozdole** Ed. Kornberger apt.; w **Skawinie** K. Mayer apt.; w **Sokalu** Eug. Wysoczański apt.; w **Tarnopolu** Herm. Kabane apt. i G. Jamrogiewicz aptek.; w **Wojniłowie** E. Stieber aptek.; w **Zórawnie** J. W. Tomaszewski apt.; w **Żydaczowie** M. Bardasz apt.

Molla proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt, W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec i Fenz, — w BIAŁY A. Reichert apt., E. Keler apt., — w BRODACH M Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt. J. Rohm apt., — we LWOWIE J. Beiser apt, S. Rucker apt., F. W. Królikowski, — w KENTACH E. Sokalski apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, — w WADOWICACH, A. Herrfurth, — w ZBARAZU Izydor Süssermann. (2423-9-)

Pierwsze prawdziwe śluz rozwalniające Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze.

Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego cena butelki 65 ct.	***Jana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy*** 1 butelka złr. 1·12, mała 70 ct.

POMOC

w nieżycie, kaszlu, chrypce, zaflegmieniu i t. d.

Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe, tylko prawdziwe w niebieskich woreczkach po 60, 30, 15 i 10 ct.	***Jana Hoffa zdrowotna czekolada słodowa*** ½ kilo I. złr. 2·40, II. złr. 1·60; ¼ „ I. „ 1·30, II. 90 cent.

Doniesienie wyleczenia

cierpień piersiowych, astmy, nieżytow. dolegliwości itd.

Do pana JANA HOFFA,

wynalazcy i fabrykanta wyrobów słodowych, c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie i t. d. i t. d.

w Wiedniu, I. Graben Bräunerstr. 8.

Wielmożny Panie! Gmunden, 10 listopada.

Ponieważ Pańskie piwo zdrowotne z wyciągu słodowego i Pański zgęszczony wyciąg słodowy rzeczywiście nadzwyczaj szybko w chorobie mojej żony skutkowały, przeto upraszam Pana o przysłanie mi odwrotnie za zaliczką pocztową trzech butelek zgęszczonego wyciągu słodowego i 3 woreczków cukierków słodowych pod moim adresem. Pokaszliwanie prawie całkiem ustało, a odkąd moja żona używa Pańskiego wyciągu słodowego, czuje znaczną ulgę na piersiach.

Z szczególnym szacunkiem **Zdenko kawaler v. Wiedemann,** naczelnik stacyi w Gmunden, Salzkammergutbahn.

Brixen, 28 marca 1884 r.

Wypróbowawszy kilkakrotnie siłę leczniczą Pańskich Jana Hoffa wyrobów leczniczych tak na mnie jak na członkach mojej rodziny, upraszam (zamówienie).

Z szacunkiem **Emil Reh,** kontrolor podatkowy w Brixen.

LEKARSKIE DONIESIENIE WYZDROWIENIA.

Praga, 11 lutego 1878 r.

Wielmożny Panie! Moja żona cierpiąca od 3 lat, używa od kilku tygodni za moją i p. Dra Pribrama poradą Pańskiego wybornego Jana Hoffa zgęszczonego wyciągu słodowego i niemoże się go dość nachwalić. Dlatego upraszam za zaliczką pocztową (zamówienie). Z szacunkiem (2214 3-5)

Dr. med. Hermann Lilienfeld w Pradze, Jerusalemgasse 14 II. n.

Składy mają w Krakowie: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, Ed. Radler aptek., Jan Janiga w gł. Rynku, dalej we wszystkich aptekach i W. Fenz, Edw. Fuchs, Stan Feintuch; w BIAŁY Erich Keler apt., Ad. Gürtler; w BOCHNI: J. Michnik; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski apt; w BRODACH Kullak, Witosławski aptek.; w BRZEŻANACH: A. Durst apt.; w BUCZACZU: Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE: L. Noss apt.; w DOLINIE: Trauenfellner apt.; w DROHOBYCZU: J. Aichmüller apt.; w GORLICACH: S Birn; w GRODKU: A. Lippus; w GRZYMAŁOWIE J. Goldberg; w HUSIATYNIE Piekarski apt.; w JAŚLE T. Bręglewicz; w JAROSŁAWIU J Rohm, A. Wisłocki apt., S. Ellenberg; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOSSOWIE: St. Bursa apt.; w KRYSTYNOPOLU: F. Amezowski apt.; we LWOWIE: S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH: L. Zarski apt.; w NOWYM SĄCZU: W. Filipek, R. Jakubowski, J. Grossbard; w PODGÓRZU: Skakalski apt.; w PODHAJCACH: Karzikiewicz; w PODWOŁOCZYSKACH: G. Morawetz; w PRZEMYŚLU: M. Krug apt., J. Marzewski, L. Nahlik; w RZESZOWIE: A. Karpiński apt., Schaitter & Co., E. Neugebauer, S. Blumenberg; w SAMBORZE: K. Maresch apt., J. Aleksiewicz apt.; w SANOKU: J. Rynczarski; w SOKALU: E. Wyszczański apt.; w STANISŁAWOWIE: J. Macura, A. Amirowicz apt.; w TARNOPOLU: Jamrogiewicz, H. Kahane; w TARNOWIE: W. Müldner & Co.; w ZALESZCZYKACH St. Szymonowicz apt.; w ZŁOCZOWIE: Józef Gold; w CZERNIOWCACH: L. Beldowicza spadkob. apt., J. Golichowski, Krzyżanowski apt., Ign. Schnirch, A. Bayer.

60 wysokich odznaczeń.

Firma założona 1847, w Wiedniu i Budapeszcie od 1861.

C. K. JENERALNA DYREKCYA KOLEI PAŃSTWOWYCH.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że z dniem 15 listopada b. r. linia Zwardoń-Żywiec-Zabłocie ze stacyami: Zwardoń, Sól, Rajcza, Milówka, Węgierska-Górka i Żywiec-Zabłocie także dla ruchu osobowego, pakunkowego i przesyłek pospiesznych, otwartą zostanie. Rozkład jazdy dla wymienionej linii jakoteż zmieniony z dniem 15 listopada b. r. rozkład jazdy dla linii Tarnów-Orło, Zagórz-Grybów i Oświęcim-Podgórze, osobno równocześnie się ogłasza.

W celu przemiany dotychczasowego rozkładu jazdy na nowej linii Zagórz-Grybów kursować będzie już dnia 14 listopada b. r. pociąg Nr. 18 z Zagórza do Nowego Sącza i pociąg Nr. 17 z Grybowa do Zagórza. Natomiast nie będą już kursować na dniu 14 listopada pociągi Nr. 206/105 i 106/205 na przestrzeni między Grybowem i Zagórzem.

Zwraca się przeto uwagę P. T. podróżującej Publiczności, iż dnia 14 listopada pociąg Nr. 18 w Zagórzu połączenia z pociągami kolei pierwszej galic.-węgier. mieć nie będzie. (2760-2-3)

C. k. Jeneralna Dyrekcya.

R. DITMAR

c. k. uprz. fabryka lamp w Wiedniu.

Lampy naftowe i świeczniki

olbrzymie palniki słoneczne.

Skład we wszystkich większych handlach lamp w Austryi.

Własne składy w Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Lwowie, Tryeście, Berlinie, Monachium, Medyolanie.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ. ***Każda z mojej fabryki pochodząca lampa ma znak fabryczny jak obok.*** (2446-7-10)

R. DITMAR WIEN.

Skład we Lwowie na placu Maryackim.

Dotychczas niezrównany.



W. MAAGERA

c. k. wyl. uprz. prawdziwy oczyszczony

tran z wątroby miętusów

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek łatwego trawienia szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany jako najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw cierpieniom piersi i płuc, zołzom, liszajom, wrzodom, wyrzutom skórnym, gruczołom, osłabieniom i t. d. — Flaszka po 1 złr. — w składzie fabrycznym w Wiedniu, III., Heumarkt Nr. 3, tudzież 2658-2-12)

we wszystkich aptekach i składach towarów aptecz.

austr. węgler. państwa prawdziwy do nabycia.

W **Krakowie** mają na składzie pp. F. Gralewski, J. Trauczyński, W. Redyk, Konst. Wiszniewski, E. Radler, J. Kaczkowski, H. Markiewicz, apt.; Jan Janiga, St. Feintuch, kup.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA



Skład Głowny, 207, rue Saint-Honoré, à Paris

Do nabycia w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. [1419-10-]

Dr. Schmidta uznany plaster na odgniotki

używany jest od dawna jako niebolesny i pewnie działający środek do zupełnego usunięcia odgniotków.

Skutek tego plastru na odgniotki Dr Schmidta jest prawie zadziwiającym, gdyż po kilkakrotnem używaniu każdy odgniotek bez wszelkiej operacyi może być usuniętym. Cena pudełka z 15 plasterkami i łopatką kościaną do wydobycia nagniotków **23 ct. w. a.**

Dra Behra wyciąg nerwowy,

zrobiony wedle osobnej metody z roślin leczniczych, który od wielu lat okazał się jako doskonały środek przeciw chorobom nerwowym, jak: bole nerwowe, migrena, ischias, bole w krzyżach i grzbiecie, padaczka, porażenie, osłabienie i upławy nocne. Także używanym bywa Dra Behra wyciąg nerwowy z najlepszym skutkiem przeciw gośćcowi i reumatyzmowi, sztywności mięśni, reumatyzmowi stawów i mięśni, nerwowemu bolowi głowy i szumieniu w uszach. Dr. Behra wyciąg nerwowy tylko do zewnętrznego użytku. Cena flaszki z dokładnym opisem użycia **70 c. w. a.**

UWAGA. Przy zakupnie tych wyrobów zechce Szanowna Publiczność żądać wyraźnie wyrobów Bittnera i tylko te uznać jako prawdziwe, które mają całą firmę: „Julius Bittner's Apotheke in Gloggnitz", a wszelkie inne wyroby jako naśladowania odrzucić.

Główny skład rozsyłkowy: **Gloggnitz** w Dolnej Austryi, w aptece **Juliusza Bittnera.**

Dra Schmidta plaster na odgniotki i **Dra Behra wyciąg nerwowy** jest na składzie w **Krakowie** u aptek.: K. Wiszniewskiego, E. Sobierajskiego, E. Stockmara, A. Siedleckiego, W. Redyka — i prawie we wszystkich aptekach. (1906 8-25)

Wyroby paryskie poręczone prawdziwe i najlepsze **Wyroby paryskie**

kauczukowe i gumowe, stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 złr. tudzież wszelkie szczególności gumowe rozsyła **PUNKTUALNIE** za zaliczką lub za gotówkę opłatnie za rewersem

PIERRE MOUNIER,

SKŁAD PARYSKICH TOWARÓW GUMOWYCH

w Wiedniu, **Kärntnerstrasse Nr. 14 w Bazarze i Freiung 2 w Bazarze bankowym.** (2099-21-)

Realność

składająca się z domu piątrowego, obszernych oficyn i ogródka, w Krakowie przy ul. Koletek pod Nr. k. 30 (or. 5) położona, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udziela adwokat Dr. Hajdukiewicz.

(2536-6-6)

Poszukuje się zdolnego

rysownika

(z techniki maszynowej). — Bliższa wiadomość **w Dyrekcyi Zakładu gazowego w Krakowie.** (2741)



Z ŻELAZEM

Zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siłę i kuleczki czerwone, które stanowią jej piękność; wzmacnia żołądek, obudza apetyt, leczy osłabienie ogólne, bladaczkę, lymfatyzm, skraca czas powrotu do zdrowia, etc.

PARYŻ, 22, ULICA DROUOT

W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego.

(2767-1-)

Potrzebny jest biegły

stenograf

do posiedzeń Rady miasta Podgórza. Bliższa wiadomość pod lit. **J. K.** poste restante **Podgórze.** (2798-2-3)

Cebule,

ziemniaki, chrzan, warzywa wszelkiego rodzaju, tudzież kiszone ogórki dostarcza po zawsze tanich cenach za gotówkę handel hurtowny i wywozowy **R. Deichsel & Co.** właściciel Otto Wandel **w Lignicy.**

(2666-2-3)

Założona r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca

Wynand Fockink

w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych holenderskich **likierów.**

Skład fabryczny: **WIEN,** ***I. Kohlmarkt 4.***

Dla dogodności Szanow. Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych i słynnych firm. (2449-6-12)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH.

H. HEIM, Ober-Döbling bei Wien.

Skład: Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 42. Filia BUDAPEST, Thonethof.

Najlepsze PIECE regulacyjne i wentylacyjne do napełnienia.



Wielka szybka siła opalania obok małej wielkości pieca; zupełne i bardzo proste regulowanie paliwa; dowolne trwanie ognia; bardzo prosta obsługa bez czyszczenia; usunięcie niemiłego palącego ciepła; najtańsze opalanie i długa trwałość pieca; dobre przewietrzanie przy użyciu rury wentylacyj. 1 piec może opalać aż 3 pokoje. Centralne przewietrz. opalania dla całych gmachów. Piece dla suszarń. Znak ochronny fabryki odlany jest na wewnętrznej stronie drzwiczek.

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie. (1933-15-15)

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Wiszniewskiego. (2498-33)